Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 5 Kraków-Lwów, 31-go stycznia 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Wydanie drugie po konfiskacie

Obrachunki pokongresowe

Kongres nadzwyczajny Stronnictwa Ludowego stał się **najważniejszym wydarzeniem w polskiej polityce wewnętrznej.** Donioslością swoją przygłuszył oczywiście obrady budżetowe starościńskiego sejmu z ulicy Wiejskiej. **Cała prasa polska poświęciła przebiegowi Kongresu i jego uchwałom baczną uwagę.** Odbił się on też donośnie w **prasie zagranicznej** wszystkich państw interesujących się życiem i stanem wewnętrznym Polski.

Jedyna „Polska Zbrojna" zamilczała o Kongresie

Dla ścisłości musimy zaznaczyć, że jest **jeden dziennik w Polsce,** dla którego Kongres nie istniał. Jest to mianowicie **organ rządowy** i to tego resortu, który powinien być najbardziej neutralny, najmniej partyjny, **bo organ Ministerstwa Spraw Wojskowych,** wydawany za pieniędze podatkowe, dla informowania oficerów i żołnierzy Armii polskiej, **„Polska Zbrojna", przemilczała** Kongres Str. Lud. i w ogóle by nie doszło do wzmianki o nim, gdyby nie to, że w kilka dni po Kongresie pojawił się o nim złośliwy artykuł w pułkownikowskiej „Gazecie Polskiej", który redaktor „Polski Zbrojnej" uznał za właściwe w przeglądzie prasy przytoczyć.

Wielkie wrażenie jednomyślności Kongresu

W całej prasie, wszelkich kierunków, uwydatniło się **wielkie wrażenie,** jakie wywarł **przebieg Kongresu i jego uchwały.** Pod względem politycznym najgłębszy efekt odniosła **jednomyślność** przenikająca cały Kongres. Wszak tyle przedtem wieści szerzono o grożących rozłamach, o rozbiciu przygotowanym to przez młodzież „wiciową", to przez sympatyków „Frontu ludowego", to przez pewne osobistości jakoby sympatyzujące z lewicą sanacyjną. Zawiedli się gorzko wszyscy, co na te dywersje liczyli. Zawiedli się zwłaszcza **znani całej Polsce, choć nie wymieniani, wielcy i możni prowokatorowie rozłamów w obozach politycznych,** którzy na tę kartę całą swą karierę postawili i którzy muszą patrzeć na sucholnicze efekty swoich wysiłków zrobienia z kadzichłopów reprezentacji chłopa polskiego.

Ostrzeżenia organów prorządowych

Pod adresem tych geniuszów policyjnych, okłamujących swoich chlebodawców, zatruwających atmosferę w Polsce i kompromitujących swoją polityką te czynniki, które w interesie państwa stać powinny ponad rozterkami wewnętrznymi, skierowały poważne ostrzeżenia nawet dwa organy prorządowe:

„Jednomyślność uchwał Kongresu — pisze **„Kurier Poranny"** — świadczy o zwartości poważnych mas zorganizowanego chłopstwa, oraz o całkowitym niejako demonstracyjnym zaufaniu do kierownictwa. To powinno wyprostować wiele dróżek w naszym labiryncie politycznym, usunąć



ZIMA W POLSCE.

wszystkie szkodliwe, bo fałszywe kalkulacje, opierające się na koncepcji rozbijania bez końca i bez sensu wszystkich i wszystkiego w linię miraży, a z **opłakanym skutkiem** niszczenia ludzi i **anarchizowania naszego życia politycznego. Mamy nadzieję, że koncepcja rozbijania zniknie wreszcie z podręczników taktyki politycznej** i będzie zastąpiona przez ideę konsolidacji, przez koncepcję współdziałania!"

„Z tego też punktu widzenia — pisze **„Czas"** — należy oceniać stosunek Stronnictwa Ludowego do naszych zewnętrznych zagadnień. **Dalsze ignorowanie, a nawet bojkotowanie tego stronnictwa byłoby polityką błędną i — dla państwa niekorzystną. Sztuczne wytwarzanie nieżywotnych ugrupowań dla szachowania ruchu ludowego, czyli t. zw. „łapichłopstwo", jest metodą fałszywą, która nie da żadnych rezultatów. W normalnym rozwoju naszego życia politycznego Stronnictwo Ludowe winno zająć stanowisko, należne mu, jako najpoważniejszej reprezentacji naszego włościaństwa".**

Dodajmy od razu, że **sceptycznie** patrzymy na szanse zrozumienia powyższych ostrzeżeń gdzie należy. Wysoka opieka udzielona kadzichłopom, przyjmowanie p. Walerona na pamiętne audiencje i zapowiedź narzucania krajowi mafii p. Koca skłaniają nas do tej ostrożności.

Ogłoszenie nowego B. B. ma być odpowiedzią na Kongres

Właśnie zaraz po Kongresie doniosły gazety kadzichłopskie („Gazeta chłopska", agencja „Echo"), że w najbliższym czasie nastąpi publiczne zdeklarowanie się odrodzonego BB przez występ p. Koca. Czytaliśmy też w dziennikach, że właśnie podczas Kongresu Stronnictwa Ludowego bawili w Zakopanem, gdzie na rekonwalescencji przebywał marszałek Rydz-Śmigły, panowie Koc i Miedziński. „Zaraz po przybyciu — donosił „Głos Narodu" — obaj politycy zgłosili się do marszałka Rydza-Śmigłego i spędzili wiele godzin na rozmowie z nim. Ogólnie sądzi się, że w tych rozmowach chodzi o ustalenie terminu ogłoszenia zasad nowej organizacji politycznej przez p. Koca".

Nie tylko nic nie mamy przeciw ogłoszeniu nowego BB przez p. Koca, **ale z gotowością tego oczekujemy.** Pozwoli to wyjaśnić atmosferę polityczną w kraju **a wieś popchnie do jeszcze bardziej zwartej twardej solidarności w obronie przed wrogiem.** Wolimy, aby naprzeciw nas stał otwarty wróg, a nie pustka, którą uwodziciele chcą wypełniać złudnymi nadziejami.

Po doświadczeniach z dawnym BB damy sobie radę i z nowym.

„Nie tykajcie wojska"

Ale w interesie państwa i jego obronności uważamy za niedopuszczalne, aby tego rodzaju organizacja mogła się powoływać na jakiekolwiek kontakty z wojskiem, które wszystkim winno być jednakowo drogie i bliskie. Przypominamy zdania, wypowiedziane przez głębokiego znawcę stosunku wojska do obywateli, organizatora niemieckiej Reichswehry (Siły zbrojnej), generała **Seeckta** w jego „Myślach żołnierza":

—„Wojsko powinno być instytucją polityczną o tyle, o ile ten wyraz oznacza instytucję państwową. Ale nie może ono służyć polityce partii. Do wszystkich partii wołam: Nie tykajcie wojska!" —

Oby ten mądry i patriotyczny głos usłyszeli nasi politycy sanacyjni i oby on ich hamował od wciągania przedstawicieli wojska na usługi polityki partyjnej!

Czy p. Miedziński powołany jest na rzeczoznawcę o prawie i sprawiedliwości

Pan pułkownik **Miedziński,** wróciwszy z Zakopanego, określił w swej „Gazecie Polskiej" stosunek obozu pułkownikowskiego do uchwał Kongresu w artykuliku dowcipnie-złośliwie-lekceważącym. Słynny ongiś z swej gospodarki pieniężnej jako minister poczt, za którą go ówczesny premier p. Bartel wyrzucił z gabinetu i chciał oddać pod sąd, zapuszcza się p. Miedziński w bardzo nieodpowiednią dla siebie dziedzi-

(Obrachunki pokongresowe — dalszy ciąg)

nę, bo w dziedzinę prawa i sprawiedliwości. Nie podoba mu się mianowicie, że Kongres potępia Berezę, a żąda amnestii dla skazańców brzeskich. „Stawać w obronie poczucia sprawiedliwości i domagać się, aby sprawiedliwość ta była wymierzona tylko w drodze wyroków sądowych, a jednocześnie domagać się przejścia do porządku dziennego nad prawomocnym wyrokiem wydanym przez wszystkie instancje sądowe, któremu nie chcą się poddać pewni „przywódcy" — to jakoś koliduje ze zdrowym sensem".

Co do wymiaru sprawiedliwości — **zapytujemy najpierw p. Miedzińskiego czy nie „koliduje ze zdrowym sensem", że ludzie, którzy bezprawnie wydawali fundusze publiczne, nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności?** Dalej zapytujemy, czy mu nie wiadomo o redaktorach, którzy kilkadziesiąt razy skazywani przez sądy za obrazę czci i oszczerstwa miotane na przeciwników politycznych, **ani jednej kary nie odcierpieli dzięki amnestii?** Zapytujemy wreszcie, czy nie pamięta, iż **„pewni przywódcy" zostali uwięzieni i skazani za obronę prawowitej i prawnie obowiązującej konstytucji z 1921 roku?** Jeśli to wszystko rozważy, zrozumie pan redaktor „Gazety Polskiej", że **dwa narzędzia systemu sanacyjnego, Brześć i Bereza, w poczuciu prawnym całego społeczeństwa polskiego są zjawiskami jednorodnymi.**

Samodzielność S. L. a współpraca z demokracją

Prasa życzliwa ruchowi ludowemu jak **„Kurier warszawski"** na prawo, a **„Robotnik"** na lewo, podnosi z uznaniem **samodzielność polityczną Stronnictwa Ludowego,** tak silnie podkreśloną na Kongresie. Łatwo to zrozumieć, **że masa chłopska tylomilionowa w Polsce nie może być echem cudzych programów ani przyprzążką do cudzych obozów. Ludowcy są stronnictwem władnym, niezależnym, ale gotowym do współdziałania z wszystkimi czynnikami szczerze demokratycznymi.** W kołach PPS stanowisko to, jak widać z pełnego życzliwości stosunku „Robotnika" do Kongresu, dobrze to rozumieją. Chłopi nie będą marksistami, ani nie mogą być zwolennikami dyktatury proletariatu, **jak żadnej zresztą dyktatury. Ale z robotnikiem polskim pójdą ręka w rękę w walce o realizację w Polsce ustroju demokratycznego i usunięcie systemu sanacyjnego. Pójdą też w tej walce solidarnie z innymi obozami demokratycznymi, o ile się one w naszym życiu publicznym zaznaczą i do współdziałania zgłoszą.**

Żale skrajnych demagogów na umiarkowanie S. L.

Od tak licznego obozu ludowego, przed którym stoi ogrom pracy o zdobycie praw politycznych dla chłopa, o poprawę jego bytu gospodarczego, o podniesienie jego znaczenia socjalnego, nikt rozsądny nie może wymagać, **aby on szedł pod komendę cudzych interesów i cudzych haseł.** Tego oczywiście nie mogą uznać zwolennicy naszych obozów skrajnych, przesiąkniętych demagogią. W ich oczach Kongres nic nie powiedział, był milczący, lub też uchylił się od zajęcia stanowiska. Dodając **że** uczynił to dla uniknięcia rozbicia, że jakoby w Str. Lud. są siły tak sprzeczne i skrajne, iż tylko trzymanie się środka hamuje od pęknięcia całości. Tak opowiadają pisma sanacyjne np. prawicowe „Słowo" i lewicowe „Kurier Wileński". **Znać, że pisma te wychodzące w Wilnie, nie znają rdzennej masy chłopa polskiego, jego dążności do umiaru i zdrowego rozsądku, sprawiedliwości i równowagi, niechęci instynktownej do skrajności.** Redaktor „Słowa" uważa, że rezolucje Kongresu są „mdłe i bezprogramowe", że „ludowcy nie potrafią się opowiedzieć, ani na prawo ani na lewo", wreszcie, że na Kongresie „chłopów prawie nie było", lecz, że wypełniali go przychlebiający się chłopom inteligenci, którzy „ani z chłopskim antysemityzmem ani z chłopskim komunizmem rady sobie nie **dadzą. Dwa znam** w Polsce nazwiska — kończy p. Cat — Mackiewicz — które do chłopa przemówią: jedno to Wincenty Witos, drugie to generał Żeligowski".

„Mdłość" uchwał Kongresu oceniono lepiej z innej strony, jak dowodzi konfiskowanie ich do tego stopnia, że niektórych z nich wcale publicznie nie usiłowano ogłaszać, **jakkolwiek zna je cała wieś i do nich się zastosuje.** A gdy przyjdzie chwila ich wykonania, wydadzą się p. redaktorowi czymś przeciwnym do „mdłości", sądzimy, że zaatakuje ich za zbytnią krwistość.

Chłopi stworzyli atmosferę Kongresu

Co do prawa i lewa, to ludowcy nikomu się nie dadzą pchnąć do hołdowania cudzym obłędom ideologicznym i to uważają i za swoją chlubę i za gwarancję, **że tylko na chłopie oparte państwo utrzyma się w równowadze politycznej i społecznej.** Co do przewagi inteligentów, to właśnie **obecny Kongres był tak chłopski jak żaden inny.** Możemy zapewnić niepokojących się o to, że np. na z górą stu delegatów z Małopolski nie było ani dziesiątka niechłopów; ta sama proporcja w delegacji z województwa poznańskiego, kieleckiego i wielu innych. **Wielka ilość delegatów chłopskich tych przemawiała, i ich to wnioski stworzyły gorącą atmosferę Kongresu, jak również ich oklaski rozstrzygały o powodzeniu takich czy innych propozycyj mówców niechłopskich** (np. o nieuchwaleniu pozdrowień do Hiszpanii itp.)

Generał Żeligowski wodzem chłopów?

Co do nazwisk przemawiających do chłopa polskiego cieszy nas, że p. Cat ma odwagę przyznać to **prezesowi Witosowi, co p. minister Grabowski nakazuprasie konfiskować.** Co się tyczy **p. generała Zielińskiego, to z uznaniem podnosimy, iż od dwóch lat ujmuje się o krzywdy chłopów i że miał także odwagę domagać się od zeszłorocznego premiera p. Kościałkowskiego powrotu Witosa do kraju.** Jeśli p. gen. Żeligowski wytrwa na tej drodze, a przestanie bronić prawowitości i racji bytu obecnego **sejmu, do którego chłopów nie wpuszczono,** wówczas ruch ludowy będzie go uważał za przyjaciela i będzie się starał zapomnieć, że to on właśnie przygotował jako minister wojny zamach majowy!

Nie chcemy wiele uwagi poświęcać pismu „Prosto z mostu", wydawanemu przez gorących pozornie opozycjonistów, którzy jak najgoręcej uderzyć zawsze umieją w rzeczywistych wrogów sanacji. Pismo to zarzuca ruchowi ludowemu, iż „operuje zlepkiem myśli cudzych i dlatego wbrew pozorom potęgi liczby taki jest słaby w swej treści politycznej". Dla tych panów demokracja jest „zlepkiem myśli cudzych" a hitleryzm, na którym się wychowują, byłby samodzielną myślą polską. My jesteśmy innego zdania i nie zmienimy je pod wpływem krytyki młodzieży, kokietującej sanacyjnych dygnitarzy.

Niezadowolenie antysemitów i Żydów

Narodowcy i Żydzi równocześnie zarzucają Kongresowi przemilczenie kwestii żydowskiej. Nawiasem, nie był to Kongres programowy, a stanowisko programowe sformułowaliśmy na Kongresie zeszłorocznym ku niezadowoleniu stron obu, co nam gwarantuje, że jesteśmy na słusznej drodze.

„Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu" odpowiadamy, że nie uważamy kwestii żydowskiej za oś, około której obracają się dzieje Polski, jakkolwiek chłopi jej wagę doceniają i praktycznie się do jej rozwiązania przyczyniają od studentów endeckich biegających z pałką. **Chłop polski ma dziś głównego wroga w sanacji,** która go gniecie materialnie, moralnie, politycznie i kulturalnie, **i walki o likwidację systemu nie pozwoli sobie osłabić sprawą żydowską.**

Żydom zaś, którzy w „Nowym Dzienniku" donoszą, iż czekają na ułożenie swego stosunku do Str. Lud., aż ono potępi endeckie awantury przeciw Żydom, odpowiadamy: **lata całe my czekaliśmy, aby Żydzi wypowiedzieli się w obronie demokracji przez sanację deptanej — nadarmo! Żydzi byli podporami sanacji i za życia Piłsudskiego i po jego śmierci. Nie tylko popierali ją w okresie Brześcia, ale i we wrześniu 1935 roku swym masowym udziałem w wyborach pomagali sanacji stwarzać pozory, że kraj nie bojkotuje wyborów. W wielu powiatach jedynymi wyborcami obok nauczycieli i ziemian byli Żydzi.** Tym postępowaniem Żydzi już dawno określili swój stosunek do chłopów i ruchu ludowego.

Podejrzany opiekun zachęca do rozbicia S. L.

Niezadowolenie z Kongresu objawia również — przy pozorach i zapewnieniach wielkiej przyjaźni — lewicowy „Dziennik popularny". Chciałby on popychać Stronnictwo Ludowe w stronę, w którą ono iść nie chce i nie pójdzie. Nie chcielibyśmy o to posądzać jego redaktora, który walczył i cierpiał za demokrację, a nie za dyktaturę. Ale sprawy chłopskie znajdują się tam w rękach przeciwników Stronnictwa Ludowego, złą oddających przysługę sprawie demokracji. Zwrócimy uwagę na wywiady p. Drzewieckiego, w których objawił on swą intencję rozniecania wewnętrznych tarć w Stronnictwie Ludowym, mianowicie między młodymi a starszymi. Wiadomo, komu na szerzeniu takich tarć zależy i kto je wszelkimi sposobami usiłuje inspirować. Te podniety trafiają tylko do niewyrobionych i niedowarzonych, rozsądniejsi je stanowczo odrzucają. Tenże p. Drzewiecki na pewnym konwentyklu popierał podobny plan założenia pisma pod nazwą „Chłopskie życie polityczne" umyślnie przeznaczonego do wzniecania nieporozumień i rozbicia w Stron. Lud. Odpowiedzialne czynniki z pośród ruchu młodzieżowego sprzeciwiły się tego rodzaju podejrzanej zachęcie. Zwracamy uwagę na to, **że jednolita postawa Kongresu przeciw siewcom intryg i rozłamów odkryła ich słabość i odosobnienie. Wszystkie wypowiedzenia się z terenu o stosunkach między starszymi a młodszymi działaczami stwierdzają, że żadnych nieporozumień nie ma, że panuje wzorowa harmonia we wspólnej pracy i wspólnej walce i że inspiracje garstki ambitnych intrygantów, niewiadomo czyją ręką kierowanych, spotkają się z energicznym odporem.**

Demokracja tamą przeciwko bolszewizmowi

Nie potrzebując od zakapturzonych zwolenników lewicowej dyktatury pouczeń o demokracji, pod którą się nieszczerze podszywają, **nie damy się żadnymi straszakami rzekomego faszyzmu odwieść od wierności interesom narodowym i państwowym.**

Ale tak samo straszakami „żydo-komuny" nie damy się odwieść demagogii prawicowej od przywiązania do **postulatów demokracji i walki o ich urzeczywistnienie.** Dość mamy tych frazesów powtarzanych za Mussolinim i Hitlerem. Z zadowoleniem witamy oświadczenie angielskiego ministra spraw zagranicznych p. Edena, złożone tymi dniami w parlamencie, iż Anglicy nie podzielą głoszonego przez dyktatury **zdania, jakoby demokracje były wylęgarnią bolszewizmu, przeciwnie, demokrację uważają za najpewniejszą tamę przeciwko bolszewizmowi.** My też tej kłamliwej demagogii nie ulegniemy, choćby młodzieńcy z obozu „narodowego" co dzień to powtarzali. Wiemy, że bolszewizm zrodził się w caracie, w mocarstwie najbardziej wstecznym, prawicowym, reakcyjnym, rządzonym w sposób najbardziej wrogi demokracji.

Minister oświaty, profesor Świętosławski wystąpił dnia 21 bm. w Sejmie z ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwami grożącymi państwu i z apelem do jedności. Mówił on:

Chwila obecna jest wielce charakterystyczna, a zarazem **bardzo niepokojąca.** Jesteśmy oto świadkami, jak w szeregu państw następuje daleko idąca konsolidacja woli całego narodu, kiedy obok zbrojeń technicznych społeczeństwo całe uzbraja się psychicznie, usuwając na plan dalszy różnice poglądów i dążeń poszczególnych grup i klas społecznych, **wysuwając zaś na plan pierwszy te hasła, które mogą jednoczyć najszersze rzesze społeczeństwa we wspólnym dążeniu obywateli do rozwinięcia maksymalnego natężenia pracy nad rozwojem mocy i potęgi własnej ojczyzny. W naszym społeczeństwie nie widzimy dotychczas wcale tendencji do wysnuwania na plan pierwszy tego, co nas łączy i usuwania w cień tego, co nas dzieli. Ciągle jątrzenie i wzajemne zaognianie stosunków tam, gdzie interes publiczny nakazuje zachowanie największego spokoju, dobrej woli, zgodnego współżycia i największego taktu, świadczy, jak dalecy jeszcze jesteśmy od zrozumienia powagi chwili dziejowej, jak powierzchownie rozumiemy poczucie elementarnych obowiązków własnej racji stanu i prawdziwego patriotyzmu.**

Bardzo słuszne uwagi. Tylko czy zdaje sobie pan minister sprawę, do kogo się one odnoszą? Przecież **nie do tych, co są pod jarzmem i pod batem.** Przecież nie masy ludowe burzą jedność, ale ci, co się masom narzucili i przy pomocy siły — wbrew woli całego narodu — nasycają swoje egoistyczne dążenia. Niechże pan minister spowoduje, aby „to co nas łączy" wysunęło się na plan pierwszy, a więc przede wszystkim **równość obywatelska i wspólne prawo.** Niechże się osunie w cień „to co nas dzieli", a więc najpierw **przywilej, który daje rządy nad milionami w państwie tym, którzy nie są wybrani przez wolę i zaufanie publiczne i mają naród przeciwko sobie.** Niechże znikną z widowni ustawy, które masie ludowej odbierają wszelki wpływ i głos w państwie. Niech zniknie sejm, z krzywdą tych mas wybrany!

Nawet feudalne Węgry **skorzystały** z śmierci dyktatora Gömbösa, aby zapowiedzieć rozszerzenie prawa wyborczego. Mianowicie premier Daranyi wniósł ustawę, według której podpisy stu wyborców wystarczą do postawienia kandydatury do sejmu; w ten sposób kandydatów uniezależnia się od nacisku i samowoli władz.

Nawet dyktatorska Jugosławia, ostrzeżona tragicznym końcem króla Aleksandra, szuka pomostu do chłopa chorwackiego, którego tak dotąd traktowano jak sanacja chłopa polskiego. Oto w dniu 16 stycznia odbyła się rozmowa premiera Stojadinowicza z drem Maczkiem, przywódcą chłopskiej opozycji, przedtem więzionym, wygnanym i ściganym. Twarda, jednomyślna postawa chłopów całej Chorwacji zmusiła szefa rządu do szukania tej rozmowy. Odbyła się ona w ustronnej miejscowości Brzezicach, trwała 4 godziny i choć jeszcze nie doprowadziła do porozumienia, przecież znacznie złagodziła dotychczasowe rozdarcie i zapoczątkowała wypełnienie przepaści rozdzierającej dotąd Jugosławię.

Nie słyszeliśmy, aby polski Daranyi czy Stojadinowicz, nazywa się on tu generał Składkowski, opracował nową ustawę przywracającą chłopom prawo wyborcze, ani teżby szukał jedności narodowej w porozumieniu z chłopami, których przywódcy tylko więzienie mają do przypomnienia. Za to pokazywał nam nowe metody walki policji z tłumem. Wolelibyśmy pokaz metod porozumiewania się z obywatelami. Możeby z tej strony zaczął pan minister Świętosławski swoją propagandę za jednością narodową?

Aby rządzić narodami w ciężkich chwilach, nie dość jest mieć władzę, trzeba mieć rozum obywatelski i uczucie patriotyzmu.

Co pisze prasa o Kongresie Str. Ludowego

Doniosłe wydarzenie polityczne, jakim był bezsprzecznie Kongres Stron. Ludowego odbiło się głośnym echem nietylko w całej prasie krajowej ale również i w prasie zagranicznej. Część głosów prasy przytaczamy dzisiaj. Oto co pisze prasa:

Jednomyślność uchwał Kongresu

„Robotnik" naczelny organ P. P. S. polemizując z „Gońcem" i „Gazetą Polską" — pisze o Kongresie S. L.

Dla nas istotnie są cztery punkty **jednomyślnych** uchwał Kongresu:

1) ruch ludowy stoi na stanowisku konieczności likwidacji dzisiejszego systemu rządzenia; dla wiadomości redakcji „Gazety Polskie" dodam, że tekstu dosłownego tej uchwały podać nie mogliśmy, ponieważ uległ on konfiskacie:

2) ruch ludowy przyjmuje, oczywiście postulat obronności Państwa; to nie jest — rzecz prosta — żadna niespodzianka; mogliby tu być rozczarowani tylko.., zawodowi denuncjatorzy;

3) ruch ludowy odrzuca współpracę z prądami faszystowskimi i z komunizmem, wogóle z każdą koncepcją dyktatorskich metod rządzenia; ruch ludowy skupia się dokoła **chorągwi demokracji;** zachowuje samodzielność decyzji i działania; ale gotów jest **współdziałać z kierunkami szczerze demokratycznymi;**

4) ruch ludowy uznaje konieczność i potrzebę gruntownej przebudowy ustroju społeczno- gospodarczego kraju.

Komentarz miarodajny do tych uchwał dali w swoich mowach przewodniczący Kongresu Stanisław Thugutt i przewodniczący Naczelnego Komitetu Wykonawczego Str. Ludowego Maciej Rataj. Był komentarz jeszcze inny — **list z poza granic Rzeczypospolitej.** Tezy tego listu szły po tej samej linii.

* * *

Ruch ludowy odrzucił faszyzm; odrzucił koncepcję pewnych grup dawnego BBWR, i koncepcje naszych rodzimych naśladowców hitleryzmu niemieckiego. Chłopi Stronnictwa Ludowego powiedzieli bez obsłonek:

1) chcemy demokracji;

2) chcemy wyborów demokratycznych i swobodnych;

3) chcemy prawdziwego przedstawicielstwa ludowego;

4) chcemy — krótko streszczając — Polski Ludowej i w gospodarce, i w polityce wewnętrznej, i w polityce zagranicznej, i w świecie kultury.

Taka jest ich wola...

•

„Czas" o Kongresie Str. Ludowego

„Czas" stwierdza, że kongres Stron. Ludowego nie poszedł w stronę skrajnego radykalizmu, a **akcentował głównie postulaty polityczne:**

„Widocznie — pisze — włościanom więcej zależy na prawach politycznych, niżeli na demagogicznych eksperymentach, które w niczym nie poprawią ich materialnego bytu, a wywołują groźny zamęt w naszym życiu gospodarczym. Z tego też punktu widzenia należy oceniać stosunek Stronnictwa Ludowego do naszych wewnętrznych zagadnień. **Dalsze ignorowanie a nawet bojkotowanie tego stronnictwa byłoby polityką błędną i dla państwa niekorzystną. Sztuczne wytwarzanie nieżywotnych ugrupowań dla zaszachowania ruchu ludowego, czyli t. zw. „łapichłopstwo" — jest metodą fałszywą, która nie da żadny rezultatów. W normalnym rozwoju naszego życia politycznego Stronnictwo Ludowe winno zająć stanowisko należne mu jako najpoważniejszej reprezentacji naszego włościaństwa.** Jest to oczywiście tym uwarunkowane, że zachowa ono swoją pełną duchową odrębność i niezawisłość, nie da się wciągnąć w wir walk klasowych i nie postawi egoizmu partyjnego ponad interes państwowy".

•

Uchwały Kongresu S. L. o demokracji

„Kurier Warszawski" daje **wyraz uznania** dla uchwał kongresu Stron. Ludowego o demokracji... Rezolucję tę powzięto — pisze —

„w pełnej świadomości jej znaczenia politycznego. Rozumiemy to w tem sposób, Stronnictwo Ludowe pragnie się stać **ośrodkiem orientacji prawdziwie i trwale demokratycznej w Polsce. Nie ukrywa pod tym względem swych ambicyj, opartych — jak się wyrażono — na poczuciu „współodpowiedzialności za losy państwa".** Zarazem jednak nie akcentuje, jakby to zalecała dzisiejsza importowana moda, swych pretensyj monopartyjnych, **lecz, przeciwnie„ zgłasza zgodność do współpracy na zasadach podobieństwa dążności i celów politycznych.**

Nie ma zatem we włościaństwie polskim chęci do pogłębiania istniejących antagonizmów politycznych i społecznych, **do dzielenia narodu na dwa wrogie, zapowiadające wojnę domową, obozy do oddania się komendzie żywiołów radykalnych. Samodzielność stronnictwa włościańskiego** — jeśli tylko jest szczere i konsekwentne — oznacza z natury rzeczy umiarkowanie społeczne i wierność zasadzie demokracji, czyli zasadzie zachowawczej. **Oznacza ona także wiarę w siebie, we własne siły, w gruncie rzeczy: w powszechność narodową.** Tak pojęta „samodzielność" unaradawia w pełni chłopa polskiego.

Oto co zasługuje z tej strony na namysł zarówno kół rządowych, jak tych stronnictw, które rozumieją prawowitość ambicji narodowych chłopa polskiego. Zasługuje zaś na to ów namysł w tym oto momencie, którego przełomowość zaznaczono właśnie w „Piaście". Język umiarkowania nie opuszcza ogół kół ludowych, choćby tam niektóre rezolucje posługiwały się wytartą a dwuznaczną terminologią. Ale przecież agitacja wywrotowa na wsi nie rezygnuje ze swych celów ani na chwilę, korzystając z bardzo „dynamicznego" klimatu. Politycy polscy stoją tu znowu albo przed znanym sobie dramatycznie okresem „okazji straconych", albo przed perspektywą wielkiego pomnożenia twórczych wysiłków narodowych"

•

Tu nie ma żadnej sprzeczności

„Polonia" charakteryzując Kongres jako duże wydażenie w naszym życiu państwowym, tak odpowiada „Gazecie „Polskiej"

Ze względu na sytuację międzynarodową, w imię idei obrony Polski, żąda Stronnictwo Ludowe jak najściślejszego zespolenia z państwem szerokich mas narodu. W związku z tym żąda likwidacji systemu sanacyjnego. Nie będziemy tu przytaczać uzasadnienia tego żądania, jak również przemówień, które odmalowały smutny dorobek sanacji. Stwierdzimy tylko krótko że **ta grupa uchwał najbardziej zaskoczyła sanację.** Kuszący ludowców **„Kur. Poranny"** nareszcie zrozumiał, jak są „fałszywe kalkulacje, opierające się na koncepcji rozbijania bez końca i bez sensu wszystkich i wszystkiego". Inaczej zareagowała „Gaz Polska Wytknąwszy „Kur. Porannemu. całkowicie bezkrytyczny zapał" dopatruje się „Gaz. Polska„ sprzeczności między żądaniem zniesienia obozu w Berezie Kartuskiej a hasłem powrotu emigrantów. Zdaniem „Gaz. Polskiej" nie można domagać się, by sprawiedliwość była wymierzana tylko w drodze wyroku sądowego i równocześnie żądać powrotu więźniów brzeskich.

A jednak myli się „organ pułkowników" lub nie chcé zrozumieć, o co chodzi. **Tu nie ma żadnej sprzeczności.** W jednym i drugim wypadku — i co do Berezy i co do więźniów brzeskich — chce Stron. Ludowe stworzyć **jasną sytuację prawną. Drogę do tego celu widzą ludowcy w amnestii. Konfiskowane i karane są wszelkie przejawy gloryfiokwania Witosa, ale domaganie się amnestii nie jest sprzeczne ani z prawem, ani ze zdrowym sensem.** Nigdy takiego argumentu nie wysunęła „Gazeta Polska" przeciw pismom prorządowym („Czas", „Słowo" etc.), które się również amnestii domagały. Wiadomo również, iż po objęciu władzy przez rząd p. Kościałkowskiego, pierwsze projekty amnestii obejmowały również więźniów brzeskich. **Ale sprzeciwił się temu protektor Parylewicza i Wyszyńskiego, p. Czesław Michałowski.** W lecie zeszłego roku znów pisano o powrocie więźniów brzeskich, znów dała się zauważyć znamienna niejednolitość poglądów prasy sanacyjnej na ten temat. Różne wypowiadano opinie, ale — powtarzamy raz jeszcze — **nikt** w haśle amnestii nie widział sprzeczności z prawem lub logiką.

•

Ostatni czas na zadośćuczynienie polit. postulatom wsi

„Głos Narodu", zaniepokojony radykalizacją wsi, ma pretensje do obozu rządowego za nieustępliwość wobec postulatów ludowców.

„Z pewną trwogą patrzymy — woła „Głos Narodu" — **na przeciąganie się obecnego fermentu politycznego na wsi. Lękamy się — zwłaszcza ze względu na wzmożenie się aktywności czynników destrukcji. Ostatni czas przychodzi na zadośćuczynienie politycznym postulatom wsi".**

* *

Usunąć „absurd obecnego stanu rzeczy"

„Depesza" ocenia dodatnio Kongres S. L. i pisze, że **stanowi on poważne memento we filmie zdarzeń wewnętrznych.** Oto co czytamy:

„A teraz zapytajmy się z ręką na sercu, czy we wzbierającej wciąż powodzi deklaracji najrozmaitszych poprawiaczy i uszczęśliwiaczy **znajdzie się łatwo program, równie prosty, naturalny i konsekwentny.** Jeżeli tu i ówdzie natkniemy się na zwrot lub myśl, jakoby obcą, pamiętać należy, **iż jest to program, poprostu partyjny, co prawda partii liczebnie największej, a moralnie najsilniejszej.** Nie jest to żadne panaceum uniwersalne, lecz tylko suma poglądów i dążeń, przeznaczonych do usystematyzowania w zwarciu z poglądami i dążeniami tych wszystkich ugrupowań inych, które również wyznają zasadę, **iż władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.**

To też nic w tym nie ma dziwnego, że rezolucja kongresu ludowego, przyjęta na ogół życzliwie lub pogodnie, **furię wywołała tylko w naczelnym organie obozu rządzącego — w „Gazecie Polskiej",** furię tym bardziej namacalną, ile że przyodzianą w formę ironii i wyniosłego sarkazmu.

Ale najkapitalniejszą jest pretensja, że oto rezolucja w pkcie 6 domaga się **zniesienia Berezy Kartuskiej,** gdyż sprawiedliwość ma być wymierzana w drodze wyroków sądowych, a jednocześnie w pkcie 2-gim domaga się „przejścia do porządku dziennego nad prawomocnym wyrokiem, wydanym przez wszystkie instancje sądowe, któremu nie chcą się poddać pewni „przywódcy". To jakoś — powiada „Gazeta Polska" — koliduje z zdrowym sensem.

O gdybyż organ urzędowy tej tylko struny nie poruszał. A jeżeli to uczynił, to niechże posłucha.

Nieopatrznie jest prowokować wspomnienia, o których nawet inkamerowany wyzwoleniec sen. Michał Róg powiedział na plenum Senatu za pierwszej sesji, że historia procesu brzeskiego nie potwierdzi. A dlaczego?

Doktryna jurydyczna ze względów oportunizmu państwowego pozwala poniekąd wymiar sprawiedliwości naginać do wytycznych rządu w ocenie zagadnień politycznych. Przewrót polityczny, który zdąża do przeinaczenia ustroju państwowego, winien wszakże ten cel jak najrychlej unaocznić przez zmianę odnośnych norm prawnych. Tak się stało w państwach, które uległy takiej, czy innej dyktaturze.

Atoli w Polsce konstytucja marcowa z 1921 r. obowiązywała nominalnie do kwietnia 1935 r. i w obliczu sprawiedliwości była przez cały ten czas jedynym fundamentem praw i obowiązków politycznych obywateli kraju. Oto dlaczego sen. Róg użył zwrotu przytoczonego i dlaczego symbolem pewnej ery stały się **Brześć i Bereza.**

A jeżeli te wszystkie argumenty pozostają niedostępne dla pewnej kategorii rozeznania, natenczas rozstrzygnąć powinien wzgląd inny. Nawet średniej klasy polityk zdaje sobie sprawę z tego, że wyrok, choćby prawnie fundowany, może złagodzić, zmienić — racja stanu. A to zjawisko jest chyba powszechnie znane. Trzeba to nareszcie zrozumieć.

„Zwłaszcza, jeżeli chodzi o to, aby naprawdę usunąć — „absurd obecnego stanu rzeczy".

•

Dokument wielkiej dojrzałości narodowej

„Obrona Ludu" organ Narodowej Partii Robotniczej w dwóch numerach zajmuje się Kongresem S. L. Między innymi czytamy tam:

Nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego wywołał wielkie **zainteresowanie** w prasie polskiej **wszystkich odłamów.** Jest to fakt całkowicie zrozumiały. Wbrew wszelkim bowiem **przechwałkom** jednych i różnym, poronionym próbom organizowania na wsi „kadzichłopskich" **dywersyj** drugich — rzeczywistość polska wygląda tak, że **bezspornym przedstawicielem** przodujących, najbardziej czynnych i politycznie wyrobionych żywiołów włościaństwa polskiego — jest **Stronnictwo Ludowe!** Na nic się nie zdały wszystkie próby **osłabienia** jego jedności. Nie „chwyciły" spóźnione zabiegi odgrzebania niektórych dawnych grup składowych jednolitego dzisiaj stronnictwa. Wszystkie one okazały się przedsięwzięciem źle obliczonym, chociaż tak... **kosztownym..**

Uchwały kongresu stwierdzają, że kierujące czynniki ludowców zdają sobie doskonale sprawę z zadań, które przed nimi stoją. Pod tym względem szczególnie wielką doniosłość posiadają te ustępy rezolucyj, w których w bardzo jasny i nie budzący wątpliwości sposób określona została swego rodzaju **środkowa pozycja ruchu ludowego: między** wstydliwymi zwolennikami **dyktatury rzekomo narodowej, a niewątpliwie przeciwdemokratycznej** z jednej a bardziej otwartymi poplecznikami dyktatury **„czerwonej"**, zmierzającej do celu pod **fałszywym szyldem „frontu ludowego"** z drugiej strony.

Pozostanie na zawsze **dokumentem** wielkiej dojrzałości narodowej i państwowej przedstawicielstwa politycznego naszego włościaństwa, że w okresie historycznym tak ważnym i bezsprzecznie w naszym życiu zbiorowym **zwrotnym** — wyszło ono **poza** ciasne ramy interesów społeczno-zawodowych swej **warstwy, a** na czoło swych dążeń i żądań wysunęło **postulaty ogólnej, zasadniczej natury** których urzeczywistnienie dopiero może **otworzyć** ramy wszelkiej dalszej działalności społecznej, gospodarczej, kulturalnej i t. p. Ta **lekcja horyzontu** ogólnopaństwowego, dana przez chłopów polskich w czasach, kiedy tyle podejmuje się prób, aby ich sprowadzić na... manowce, gdzie ten i ów może nieźle zarobić, **hołdując**... „ideologii": **„czapki, papki i soli"** jest bardzo wymowna i zarazem wielce pocieszająca! Świadczy ona o tak **wysokim poziomie obywatelskim i politycznym** najsilniejszej narodu naszego warstwy, będącej prawdziwym jego **rdzeniem**, że trudno sobie wyobrazić taki stan rzeczy, w którym przez dłuższy czas warstwa ta mogłaby nie posiadać tych wpływów w państwie, jakie jej się należą.

• •

Rzadko spotykana jednomyślność

„Kurier Poranny", dziennik prorządowy, który uległ konfiskacie za sprawozdanie z Kongresu, w następnym numerze poświęca Kongresowi artykuł wstępny, z którego przytaczamy wyjątki:

Największy efekt taktyczny, niosący w sobie duży kapitał moralny osiągnął kongres, wykazując rzadko spotykaną w życiu stronnictw politycznych jednomyślność. Jednomyślność uchwał świadczy bowiem o zwartości, spoistości poważnych mas zorganizowanego chłopstwa oraz o całkowitym, niejako demonstracyjnym zaufaniu do kierownictwa. To powinno wyprostować wiele dróżek w naszym labiryncie politycznym, usunąć wszystkie szkodliwe, bo fałszywe kalkulacje, opierające się na koncepcji rozbijania bez końca i bez sensu wszystkich i wszystkiego w imię miraży a z opłakanym skutkiem niszczenia ludzi i anarchizowania naszego życia politycznego. Mamy nadzieję, że koncepcja rozbijania zniknie wreszcie z podręczników taktyki politycznej i będzie zastąpiona przez ideę

Co pisze prasa (o Kongresie Str. Ludowego)

konsolidacji, przez koncepcję współdziałania. Jeśli bowiem nie o całkowitą konsolidację społeczeństwa, to o konsolidację na możliwie najszerszych płaszczyznach życia polskiego, wołają dziś wielkim głosem palące potrzeby naszego państwa.

Kongres zarówno w przemówieniu urzędującego prezesa organizacji p. M. Rataja, jak i w swych uchwałach podkreślił ten moment dobitnie, oświadczając, że „Stronnictwo Ludowe dążyć będzie do współdziałania z ugrupowaniami szczerze demokratycznymi dla zrealizowania konkretnych celów“.

*

Niektóre południowe dzienniki warszawskie starają się punkt ciężkości znaczenia uchwał kongresu przenieść na stosunek ludowców do t. zw. „frontu ludowego“ i w ten sposób wywołać fałszywe wrażenie, że w łonie S. L. panowały poważne prądy, pchające stronnictwo ku jakiejkolwiek współpracy z komunistami. Są to nieprzyzwoite manewry. Stronnictwo ludowe wyraźnie od wielu miesięcy w uchwałach zarówno władz centralnych jak i organizacyj lokalnych najbardziej stanowczo i ostro przeciwstawiało się wobec komunistycznej, godzącej zawsze w całość i interesy państwa. Kongres zajął takie samo stanowisko, niemniej stanowczo odcinając się od wszelkich koncepcyj faszystowskich i ultra-nacjonalistycznych, które pchają naród ku anarchii i wojnie domowej.

W tych uchwałach nie było żadnych niespodzianek.

* *

Wieś czeka wytrwale zmiany

„Mały Dziennik“ w art. wstępnym p. t. „Ludowcy stanęli pośrodku“, takie snuje wnioski z Kongresu:

Punkt ciężkości spoczywa obecnie — jak to wypowiedzieliśmy już na tym miejscu przed trzema dniami — w ustosunkowaniu się kół rządzących do rzuconych przez ludowców haseł. Pod tym względem zwraca uwagę wręcz gorąca aprobata, z jaką odniósł się do wyników kongresu sanacyjny „Kurier Poranny“, widząc w nich dowód, że „koncepcja szerokiego porozumienia demokratycznego coraz wyraźniejszych nabiera kształtów“. Z drugiej zaś strony również „Gazeta Polska“ zastrzega się jak najkategoryczniej przeciw amnestii dla Witosa. Zatem rozdźwięk w obozie rządowym? Tak, tylko, że trzeba ściśle uważać na precyzyjność określeń: „rządowym“, a nie „rządzącym“. Wprawdzie premier Składkowski wypowiedział się w tej sprawie ubiegłej wiosny w formie zdecydowanie negatywnej, ale wiadomo, że premierzy się zmieniają, o polityce zaś Polski decydują obecnie czynniki stojące ponad radą ministrów.

Czy możnaby stąd wysnuć wniosek, że znajdujemy się na drodze do wybrnięcia z rozterki, pod której znakiem stoi życie polityczne Polski? Bynajmniej, byłoby to lekkomyślnym optymizmem. Stan wyczekiwania i przeczekiwania przeciągnie się jeszcze sporo czasu. W każdym jednak razie stwierdzić trzeba, że się pomylili zarówno ci, którzy przepowiadali, że kongres będzie się bał poruszać sprawy brzeskiej, jak i ci (a nawet wśród wybitnych ludowców byli tacy), którzy się obawiali na kongresie jakichś tendencji rozłamowych, oczywiście na rzecz sanacji. Chłopi polscy okazali się nieustępliwymi opozycjonistami. To fakt, z którego trzeba sobie jasno zdawać sprawę.

Natomiast nie sądzimy, aby można było orzec także, że chłop polski odgroził się stanowczo od radykalizmu — jak to sądzi „Kurier Warszawski“? Baliśmy się tak pochopnego optymizmu i jeszcze raz powtarzamy, cośmy onegdaj zaznaczyli: im dalej, tym może być gorzej. Wieś polska czeka wytrwale zmiany, ale równocześnie radykalizuje się coraz bardziej. Pod tym wpływem może się z czasem zaostrzyć także język jej przewódców — obecnie mimo wszystko dość umiarkowany.

* *

Rezolucje Kongresu przemyślane do końca

„Kurier Polski,, scharakteryzowawszy stanowisko narodowo-radykalnego faszyzmu i stanowisko frontu ludowego w sprawie etatyzacji, tak charakteryzuje uchwały Kongresu:

Wypowiedziawszy się przeciw faszyzmowi i komunizmowi, a za demokratją, wyciągnął on logiczne konsekwencje z tego stanowiska: **wypowiedział się przeciw etatyzacji i biurokratyzacji ustroju,** a więc przeciw tym elementom, które będąc integralnemi składowemi faszyzmowi i komunizmu, są jednocześnie kamieniem do grobu prawdziwej demokracji.

Albowiem prawdziwa demokracja istnieć może tylko na gruncie prawdziwej niezależności i pełnego poczucia odpowiedzialności każdego obywatela. A tę niezależność i to poczucie osiągnąć można tylko przez upowszechnienie i przez poszanowanie własności prywatnej.

Z tego też względu można powiedzieć, iż rezolucje Kongresu Ludowego są przemyślane do końca. Nie jest to rzeczą przypadku, że pod tym względem chłop polski przewyższył różnych naszych reformatorów z prawa i z lewa. Bo przeciew on właśnie, jako ten typowy przedstawiciel własności prywatnej, najlepiej rozumie, że nie można rzeczywistości kształtować w sposób nieprzemyślany, eksperymentalny, nieodpowiedzialny. Jak to bowiem słusznie zauważył w wywiadzie, ogłoszonym na naszych łamach, Stefan Jaracz, chłop, trwale związany z ziemią, ponosi w ostatecznej instancji skutki wszelkich eksperymentów.

Już same rezolucje Kongresu Ludowego są dowodem słuszności tezy o ścisłym związku, jaki istnieje między własnością prywatną a poczuciem odpowiedzialności — temi kamieniami węgielnemi prawdziwej demokracji.

* * *

Takiej wiary nie złamie przemoc

„Odnowa“ charakteryzując Kongres S. L. pisze:

Jednomyślność organizacyjna chłopów usuwa wszelkie złudzenia o możliwości rozłamu, bo zcementowano ją dwukrotnie: sprawą emigrantów politycznych i sprawą ordynacji wyborczej. Po drugie: stosunek chłopów do ich wodza przemienił się z rozumowanych wniosków w akt wiary fanatycznej. Takiej wiary nie złamie przemoc, nie wynaturzy spryt konkurencyjny, nie załagodzi czas, nie rozłoży żaden ferment wewnętrzny. Po trzecie: nacjonalizm chłopski jest bezbarwny, czysty, ani biały, ani czerwony, niemniej jednak szczery i oporny na działanie jakiejkolwiek doktryny skrajnej społecznie lub politycznie. Po czwarte: poczucie mocy chłopskiej wzrosło do tego stopnia, że nie wierzą w kompromisy. Po piąte: nie chcą oczekiwać bezczynnie. Po szóste: władze naczelne stronnictwa, które w przezorności politycznej unikają hazardów jawnych, będą musiały głęboko się zastanowić i odpowiednie konsekwencje wyciągnąć ze wzrastającego dynamizmu mas, dotychczas powolnych kierownictwu.

* * *

Kongres ludowców, a żydzi

Co do żydów, to kongres ich nie zachwyca.. „Nowy Dziennik“ polemizuje z „prasą prawicową“, która jakoby

„chce widzieć w tym zjeździe zmiany dla siebie dodatnie, a więc odrzucenie współpracy z socjalistami z jednej strony, oraz rzekome zwycięstwo nastrojów antysemickich na zjeździe. Oczywiście jedna i druga wiadomość — pisze „Nowy Dziennik“ — jest przesadna. **Na zjeździe nie powzięto żadnej uchwały przeciwko żydom, jakkolwiek również nie potępiono ekscesów antyżydowskich“.**

Zagranica o kongresie Str. Ludowego

Z otrzymanych w Warszawie doniesień wynika, że **prasa wielu krajów okazuje wielkie zainteresowanie dla kongresu Stronnictwa Ludowego i jego uchwał.**

Prasa francuska, duńska, austriacka, czechosłowacka, jugosłowiańska i bułgarska omawia uchwały kongresu i sytuację wytworzoną w Polsce. Dzienniki akcentują przede wszystkim dążenie chłopów do zaprowadzenia w Polsce systemu rządzenia, opartego na demokracji zorganizowanej.

Spełnienie tego postulatu postawiłoby Polskę w rodzinie demokratycznych państw Europy, zwalczającego zarówno bolszewizm jak faszyzm.

Marszałek Rataj na trybunie Kongresu

(Skrót przemówienia)

W poprzednim numerze naszego pisma nie mogliśmy zamieścić przemówienia p. marszałka Rataja, **z przyczyn od nas niezależnych.**

Dzisiaj zamieszczamy to przemówienie jako przedruk z „Zielonego Sztandaru“ Nr. z dnia 24 stycznia, z nakładu drugiego po konfiskacie. (Przyp. Red.)

Nie z konieczności, a z obowiązku moralnego zwołaliśmy dzisiejszy Kongres, aby poddać pod sąd pracę władz Stronnictwa za rok ubiegły i wysłuchać opinii ogółu. Jesteśmy tylko Kongresem partyjnym, a **kraj cały widzi w nas reprezentację całej wsi, a więc olbrzymiej większości narodu. Nie w Sejmie — a tu wyraża się jego wola.**

Rok ubiegły był dla ruchu ludowego przełomowy. **Ramy ruchu tak się rozszerzyły, że trudno go objąć organizacją. Rok ten przyniósł olbrzymie dobro, jakim jest samopoczucie w chłopach, że są siłą. Uznano ich też za siłę wszędzie w kraju.**

Dotąd ruch ludowy uważany był za dzieło posłów i owoc demagogji. **Chłopów nie widziano. W tym roku chłopi wyszli na ulice wsi, a nawet i miast. Miasta zobaczyły, że są chłopi — ogromna, wkraczająca na arenę dziejów potęga.**

Nie przypisujemy tej zasługi władzom Stronnictwa; złożyła się na to **praca olbrzymich zastępów niezłomnych działaczy chłopskich.**

Ci z nich co wrócili z Berezy, na drugi dzień stawali do [illegible]

Pędzeni od Sochaczewa do Rzeszowa, po przez areszty, odrazu **gotowi byli stanąć.**

Po Nowosielcach przyszły Krzeczowice — i okolice pacyfikowane okazały się najsilniejsze.

Głupi są ci, co sądzą, że przez małe szykany i wielkie represje zahamują ruch ludowy. Oni nie wiedzą, że wielką niezłomność chłopską możnaby przekuć na potęgę państwa.

Odkomenderowano na wieś kadry **„kadzichłopów“**, żeby tłomaczyli masom, że przez skupienie się przy pewnych osobach — coś im kapnie, lecz masy wyrosły już z czekania na protektorów, **one gotowe są wziąć same to, co im się należy.** Próbowano też wszczynać **dywersje** wewnątrz Stronnictwa Ludowego przez puszczanie płotek o **rozdźwięku między emigracją a władzami Stronnictwa.**

SKONFISKOWANO

Szerzone są pogłoski o walkach w Stronnictwie między młodymi i starymi, oraz między prawymi i lewymi, **jednak uchwały N. K. W. w sprawach zasadniczych były w roku ubiegłym prawie zawsze jednomyślne.**

Wszędzie mogą być obce agentury, lub nałogowi warcholi, — ale **wśród mas jest tyle siły dośrodkowej, tyle kitu idzie od dołu organizacji chłopskiej, że osiągnięta nareszcie jednolitość jest nierozerwalna.**

Poczucie w nas, że jesteśmy samodzielnym czynnikiem, wkraczającym na arenę życia — stało się siłą atrakcyjną. Zgłaszają się masowo do naszej organizacji chłopi ukraińscy. Współżycie polsko-ukraińskie może być rozwiązane przez chłopów, na drodze wspólnej obrony przed uciskiem przy poszanowaniu swoich odrębności kulturalnych.

Siła jaką już dziś stanowimy, nie jest celem, ale narzędziem walki. **Naszym celem jest: służyć państwu i interesom wsi.**

Myśl chłopska obejmując już dziś całość interesów państwa, patrzy z trwogą na to, co się dzieje.

Podnosiliśmy głos alarmu, — ale bez echa. Dziś grozę sytuacji zaczynają widzieć ci co są jej sprawcami.

W sytuacji międzynarodowej ocieramy się o wojnę. — Wobec miliardów, przeznaczonych na zbrojenia, krajom Europy grozi wojna, albo bankructwo gospodarcze. My z jednej strony mamy zaborczość niemiecką, z drugiej zdobywczy komunizm. Dalej są Włochy, Japonia, idąca na podbój Azji; w Hiszpanji toczy się już wojna europejska. **Polska w razie wstrząsu w Europie nie będzie mogła stanąć na boku. Błędy polityki p. Becka narzucają nam się wraz z myślą o chwili możliwego wybuchu, a w takiej chwili nie wystarczy gotowość militarna, naród musi być gotów moralnie, w poczuciu słuszności swoich posunięć i właściwości obranych dróg postępowania. W polityce zagranicznej alarmujemy o to daremnie.**

W stosunkach wewnętrznych od czasu ostatniego naszego Kongresu — zło bardzo się wzmogło. Ostrzegaliśmy obóz rządzący, że nie jest on zdolny wykrzesać ze społeczeństwa entuzjazmu, potrzebnego dla wydźwignięcia życia. Dziś oni sami mówią: jesteśmy ciałem zgniłem. Sanacja, trzymając ster jest tworem bez członków, bez ideologii i skutkiem jej rządów jest upadek moralny, stwierdzony przerażającym wzrostem przestępczości.

Skonfiskowano

Dzwonił o to na alarm min. sprawiedliwości p. Grabowski, a gdy my to mówimy to jesteśmy pociągani do odpowiedzialności karnej.

SKONFISKOWANO

Czy w obecnej sytuacji min. skarbu może podjąć się wykonania olbrzymego planu gospodarczego, który dla utrzymania życia musi być wykonany? Dzisiejsza konjunktura światowa, oparta na wzmożonych wydatkach wojennych, które zabijają nie żywią, skończy się **bankructwem lub wybuchem wojny.** Jest to tylko zahamowanie katastrofy.

My stoimy wciąż na poziomie nędzy **mając na wsi 5 — 6 milionów t. zw. „zbędnych ludzi“ milion dzieci bez szkoły, 6 milionów analfabetów.** Na wydźwignięcie się z tego zapóźnienia wobec innych krajów Europy **trzeba wielkiego planu i olbrzymiego wysiłku. Czy obóz w rozkładzie może tego dokonać?** Są próby obejścia się bez społeczeństwa, lecz płód p. Koca zmarł, zanim się narodził. To nie jest mit polityczny, nie prąd ujmujący społeczeństwo w solidarną w twórczym czynie gromadę. Sztab wojskowy może zrobić zlepek programowy ale nie będzie przy nim ludzi; będzie to tylko przeciąganie sytuacji. **A stan obecny grozi wstrząsem wewnętrznym, osłabiającym siłę nazewnątrz.**

To nie są pogróżki z naszej strony, lecz wyraz dokładnej znajomości tego co jest w kraju.

Komunikat policyjny po każdem zajściu mówi, „spokój został przywrócony“, **— ale tam na miejscu zajścia, zostaje ślad odbijający się na dalszem życiu. Dziś czas już dokonać przejścia od tego co jest — do jutra. Piękne kartę będzie miał w dziejach ten rząd, który usłyszy o co wołają chłopi: Brześć, przywrócenie praw. Bereza, poprawa gospodarcza dająca chleb i pracę ludziom!...**

Polska stoi między hitlerowskiemi Niemcami — a sowiecką Rosją. Prądy idące od zachodu i od wschodu są z jednego pnia: **dyktatura, gwałt i przemoc.** Tymi prądami kierują państwa wyzyskując je dla swoich celów politycznych. Sanacja mówi, że wobec tego musi utrzymać w Polsce rządy silnej ręki. Inni mówią, że trzeba komunizmowi przeciwstawić faszyzm, inni znów chcą od faszyzmu bronić się komunizmem. Jest to metoda leczenia tyfusu — cholera. **Stron. Ludowe zaś ma zasadę, że: Polska musi być demokracją, łączącą wolność z dyscypliną.**

Wszczęte przeciw nam naganki, chcą nas ustopić w komuniźmie (głosy prasy sanacyjnej wypadki lubelskie), aby w ten sposób usprawiedliwić represje przeciw ludowcom i wiciowcom. W interesie obszarników jest stworzyć straszaka na chłopskie żądania reformy rolnej. W szkalowaniu Stron. Lud. i oskarżaniu nas o komunizm bierze często udział i kler. (Głosy [illegible] wstyd!).

[illegible] celem [illegible] jest walka [illegible] religią, [illegible] z kościołem, ale **ostrzegamy ducho-**

(ciąg dalszy)

Marsz. Rataj na trybunie Kongresu

wieństwo, że wobec uderzenia w cały nasz ruch — nie będziemy milczeć.

My, ludowcy, przeciwstawiamy się wtłaczaniu społeczeństwa w dwa fronty: faszyzm i front ludowy, z protektoratem komunistów. Nie wchodzimy w jeden z nich, ani w drugi, bo obydwa są niebezpieczne dla chłopa. Istnieją dość potężne siły, które poprowadzą naszą sprawę chłopską po drodze demokracji. Ten kto idzie z nami jest naszym sprzymierzeńcem. Współpraca z tymi, co idą tą samą co i my drogą jest konieczna, ale współpraca w dążeniu do realnych celów, bez ograniczenia własnej swobody działania.

Czynię koniec plotkom o „froncie Morges", stwierdzając, że nie istnieje żadna umowa któraby krępowała nasze Stronnictwo w jego polityce.

Wytyczną kierownictwa naszego jest, aby organizacja chłopska przywykała do samodzielności, żeby chłopi mieli w akcji politycznej własną linię, aby ich szanowano jako samodzielną siłę, a nie jako przybudówkę której się dyktuje metody postępowania w wewnętrznych stosunkach.

Kończąc, stwierdzam, że nie przyniosłem Kongresowi żadnej sensacji. Kongres dokona ważnego czynu gdy podstawą swoją stwierdzi, że: wszelkie wieści o rozkładzie wewnętrznym w naszym ruchu są kłamliwe, że jesteśmy zwartą siłą zdolną wziąć odpowiedzialność za los państwa.

(Oklaski i okrzyki — niech żyje marsz. Rataj!).

Rezolucje zgłoszone przez delegatów

II.

Kongres Stron. Ludow. obradujący w dn. 17. stycznia 1937 w Warszawie postanawia: 1) Poleca się Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu rozważanie możliwości zwołania Zjazdu wszystkich chłopów do Warszawy. Celem Zjazdu ma być zadokumentowanie:

1) niezłomnej woli wszystkich chłopów w dążeniu do pełnej demokratyzacji ustroju Polski zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczo-społecznej.

2) żądania zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz zmiany konstytucji.

Termin zwołania Zjazdu pozostawia się do ustalenia Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu w zależności od sytuacji politycznej.

III.

Kongres protestuje również przeciw pociąganiu do odpowiedzialności działaczy ludowych za odczytanie rezolucji, uchwalonej w Nowosielcach.

IV.

Kongres stwierdza, że osadzanie w aresztach i pędzenie etapem po kilkaset kilometrów tych działaczy chłopskich z Małopolski, którzy podjęli pracę organizacyjną w powiatach b. Kongresówki z ramienia Stronnictwa Ludowego — było jaskrawym bezprawiem i samowolnym przywróceniem pańszczyźnianej zasady przypisania chłopa do miejsca. Kongres stwierdza że podobnego zakazu poruszenia się po Polsce i prowadzenia na jej ziemiach legalnej pracy organizacyjnej nie zastososowano nigdy do żadnej klasy — stosowanie jej do chłopów jest zarządzeniem wyjątkowem wynikającem z traktowania chłopów jako obywateli pośledniego gatunku.

V.

Kongres stwierdza, że tworzone w miastach organizacje inteligencji pochodzenia chłopskiego winny być wyraźnie związane z organizacjami ruchu ludowego — to jest ze Stronnictwem Ludowym i Związkiem Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej. Wszystkie inne organizacje są świadomą lub podświadomą dywersją dla ruchu ludowego. Kongres wzywa inteligencję pochodzenia chłopskiego aby wyraźnie i otwarcie stawała do pracy w organizacjach ruchu ludowego.

VI.

Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego potępia praktyki cenzorskie stosowane do pism ludowych. Praktyki te różne w różnych województwach, sprzeczne są z obowiązującymi przepisami prasowymi i mają charakter ciągłej walki z ruchem ludowym.

VII.

Kongres stwierdza, że członkiem Stronnictwa Ludowego może być tylko jednostka całkowicie niezależna i nieskrępowana w swem sumieniu przez jakiekolwiek organizacje tajne lub jawne. Kongres oświadcza, że Stronnictwo Ludowe najkategoryczniej wystąpi i jaknajostrzej oprze się wszelkim usiłowaniom wrogich egentur usiłujących wciągnąć chłopów w orbitę wrogich ludowi, a szkodliwych dla interesów narodu celów politycznych i gospodarczych.

VIII.

Kongres Nadzwyczajny S. L. doceniając znaczenie Uniwersytetów Ludowych apeluje, aby wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego zapisywali się na członków-udziałowców Spółdzielni Uniwersytetów Ludowych, jako niezależnej placówki wychowawczej młodzieży wiejskiej.

Oprócz tych zapadły rezolucje dotyczące spraw gospodarczych, między innymi: a) protestująca przeciw podwyższeniu przez rząd ceny drzewa zarówno opałowego jak i budulcowego; podwyżka ta, nieuzasadniona żadnemi względami gospodarczemi; uniemożliwia rozbudowę wsi i czyni niedostępnem dla niej drzewo opałowe podczas zimy ;b) domagająca się skreślenia długów powstałych w czasach dobrej konjunktury; c) wstrzymania egzekucji odsetek od zaległych długów; d) obniżenia kosztów egzekucyjnych, które rujnują chłopów; e) ograniczenia przymusu notarialnego; f) rozparcelowania ordynacyj ziemskich pomiędzy chłopów oraz zrównania cen produktów przemysłowych z rolnymi.

Wiadomości ze świata

OLBRZYMIA POWÓDŹ W AMERYCE

Tysiące ludzi bez dachu nad głową

Napływające z terenów powodzi wiadomości wskazują, że chodzi o katastrofę, która przewyższa rozmiarami wszelkie tego rodzaju klęski żywiołowe' od roku 1884. Powódź dotknęła 12 stanów. Wyrządzone przez nią straty wynoszą wiele milionów dolarów. Grozę sytuacji powiększa jeszcze fakt, że w okolicach, dotkniętych katastrofą żywiołową, wybuchły epidemie grypy i tyfusu.

Wskutek wylewu rzeki Ohio straciło dach nad głową około 200 tysięcy ludzi. Miasto Cincinnati jest prawie zupełnie zalane. Na niektórych ulicach woda dochodzi do wysokości 5 metrów. Wszystkie kościoły, szkoły, szpitale i inne budynki publiczne, znajdujące się poza obrębem dzielnic, stojących nad wodą, zostały zarekwirowane i zamienione na tymczasowe przytułki dla bezdomnych.

Także w dolinie rzeki Mississipi, gdzie woda zalała tereny, rozciągające się na przestrzeni setek mil, wiele tysięcy ludzi nie ma dachu nad głową. W miastach Cincinnati, Louisville i Memphis, liczących razem 2 i pół miliona mieszkańców, woda podnosi się w dalszym ciągu.

W mieście Frankfort w stanie Kentucky zbiegło 19 więźniów, utopiwszy przedtem kilku strażników. Podjęty za nimi pościg został uwieńczony pełnym powodzeniem, gdyż wszystkich zbiegłych zdołano ująć. Podczas strzelaniny kilku z nich zostało rannych.

Celem zapobieżenia grabieży władze wydały polecenie, aby policja we wszystkich podejrzanych wypadkach używała bez ostrzeżenia broni palnej.

Wedle oficjalnej oceny, wskutek katastrofalnej powodzi w dolinach rzek Ohio i Mississipi 270 tysięcy ludzi straciło dach nad głową.

W mieście Aurora powódź zniszczyła olbrzymie zbiorniki benzyny, wskutek czego wylało się 45 tysięcy hektolitrów benzyny, która unosi się na powierzchni wody, grożąc katastrofą. Władze wydały ostre zarządzenia, celem zachowania ostrożności przed niebezpieczeństwem pożaru.

Klęska wzrasta

Katastrofa powodzi rozszerza się. W obecnej chwili cała dolina rzeki Ohio oraz dolina rzeki Mississipi znajduje się pod wodą. Liczba osób pozbawionych dachu nad głową wzrasta z każdą chwilą i przekracza już 300 tys. ludzi. Wiele osób utonęło. Straty materialne są olbrzymie. W mieście Cincinnati i okolicy utworzyło się wielkie jezioro o pow. 18 klm. kwadr. Straty przekraczają tam 5 milionów dolarów.

Odezwa Roosevelt'a

Prezydent Roosevelt zwrócił się do narodu z odezwą, wzywając do zebrania na Czerwony Krzyż 2 milionów dolarów na pomoc dla ofiar powodzi.

Wybuch zbiornika w fabryce w Wilnie

Jeden zabity i ośmiu rannych

Onegdaj w Wilnie wydarzyła się okropna katastrofa w olejarni, przy ul. Kurlandzkiej 7, która pociągnęła za sobą kilka ofiar w ludziach.

Wskutek nadmiernego ciepła wytworzonego przez dynamomaszynę, nastąpił **wybuch zbiornika gazowego.**

Od siły wybuchu uległa zupełnemu zniszczeniu część ściany. Rury, które służyły do odprowadzania gazu, przebiły dach i wypadły z wielkim hukiem na ulicę.

Ofiarą wybuchu padł kierownik zmiany, technik **Michał Szczeluszczenko, który zginął na miejscu**, dosłownie rozszarpany na szczątki.

Robotnik **Józef Zejmo**, ciężko ranny przewieziony został w stanie groźnym do szpitala. Stan jego jest beznadziejny. **Filip Gerasimowicz** doznał złamania nogi, a **Michał Jacyna**, odniósł szereg obrażeń głowy. Lżejsze rany odniosło pięciu robotników.

Zbiornik gazu, który stał się przyczyną katastrofy, był stary i uruchomiony został na polecenie dyrekcji przed trzema dniami.

Zamach na Stalina

Sensacyjne pogłoski o wypadkach w Rosji

Korespondenci pism angielskich w Moskwie donoszą o sensacyjnych pogłoskach, jakie kursują tam na temat tajemniczych wypadków, których terenem był Kreml. *Według tych pogłosek przed 2 dniami dokonano zamachu na Stalina. Stan Stalina, który ugodzony został kulą rewolwerową, ma być groźny.* Zamachu dokonać miał, jak twierdzą alarmujące pogłoski, b. sekretarz dyktatora Sowietów. W związku z zamachem *wezwano natychmiast do Moskwy marszałków Woroszyłowa i Bluechera.* W Moskwie panuje ogromne podniecenie, które powiększa fakt aresztowania trzech wysokich dostojników państwowych, których nazwiska trzymane są w tajemnicy.

Proces Trockistów w Moskwie

Skazani przyznali się do winy

Przed trybunałem wojskowym Sądu Najwyższego rozpoczął się proces polityczny Radka, Sokolnikowa i innych.

Oskarża prokurator Wyszyński. Oskarżonych Kniszewa, Puszina i Arnolda bronią adwokaci. Pozostali oskarżeni oświadczyli, że będą się bronić sami.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia przeciwko Radkowi i towarzyszom zarzuca im **szpiegostwo, akcję terrorystyczną i usiłowanie przywrócenia ustroju kapitalistycznego w Rosji,**

Oskarżeni mieli zawiązać szeroką konspirację kierowaną przez Trockiego i mającą na celu obalenie reżimu sowieckiego, oraz **udzielenie pomocy Niemcom, Polsce(?) i Japonii.** Akt oskarżenia utrzymuje dalej, że Trocki prowadził rokowania z ministrem Hessem w Berlinie, podczas, gdy Piatiakow, Sokolnikow, b. ambasador sowiecki w Londynie, oraz Radek działali jako agenci konspiracji na terenie Sowietów. Radek miał być organizatorem specjalnej organizacji, która miała zacząć działać na wypadek, gdyby organizacja Trockiego została zdemaskowana.

Akt oskarżenia utrzymuje dalej, że Radek i inni oskarżeni byli w kontakcie z zagranicznymi dyplomatami.

„Daily Telegraph“ donosi z Moskwy, że wszyscy oskarżeni w liczbie 17-tu (wraz z Karolem Radkiem) w nowym masowym procesie politycznym, który się rozpoczął w Moskwie, przyznali się zgodnie z aktem oskarżenia, do prowadzenia akcji kontrrewolucyjnej. Grozi im śmierć przez rozstrzelanie.

— :-: —

Dymisja rządu japońskiego

Na posiedzeniu rady ministrów minister wojny Trauszi postawił wniosek, domagający się rozwiązania parlamentu. Wniosek ten nie uzyskał większości. Po burzliwym posiedzeniu rady ministrów premier Hirota udał się do cesarza, celem przedłożenia mu dymisji rządu.

Havas donosi z Tokio: **Większość ministrów starała się uniknąć rozwiązania parlamentu, ale armia zajęła stanowisko nieprzejednane, domagając się albo rozwiązania sejmu, albo formalnego przeproszenia przez parlament rządu przez przedstawicieli wszystkich stronnictw i wydalenia z parlamentu przedstawiciela Miuseito Hamady ,który w ubiegły czwartek gwałtownie zaatakował armię.**

Premier Hirota złożył dymisję całego gabinetu cesarzowi.

Wizytę Hiroty u cesarza poprzedziło zebranie rady ministrów, na którym stwierdzono niepowodzenie misji min. marynarki Ngano. Wysiłki jego w celu doprowadzenia do kompromisu zawiodły. Terauczi, który obstawał przy swym żądaniu rozwiązania parlamentu, spotkał się z oporem parlamentarnych członków gabinetu. Następstwem tego stanu rzeczy była decyzja złożenia zbiorowej dymisji całego gabinetu.

Przedstawiciele kół wojskowych odbyli szereg narad pod przewodnictwem min. wojny. W kołach wojskowych i parlamentarnych panuje duże zdenerwowanie. Terauczi rzekomo oświadczył: **„Nie odpowiadam za armię, jeżeli parlament nie zostanie rozwiązany“.**

Drugi marsz do Palestyny

Po nieudałym marszu młodych Żydów do Palestyny, zorganizowano obecnie po raz drugi taki marsz. Pomimo silnych mrozów kilkudziesięciu Żydów dotarło aż do Puław, przebywając 120 klm. W Puławach policja zatrzymała „chałuców“ i poleciła im wrócić do Warszawy. W kołach żydowskich powstały narzekania, że wracająca młodzież wstępowała do domów żydowskich po drodze, prosząc o pomoc materialną w powrocie do Warszawy, podając się za uciekinierów z Palestyny.

Epidemia grypy panuje w całym świecie

Biuletyn Ligi Narodów donosi, że w roku bieżącym **epidemia grypy opanowała niemal cały świat.**

W Europie największe natężenie epidemii notowane jest w Niemczech, Holandii i Danii.

W 57 większych miastach Niemiec stwierdzono, że **podczas pierwszej fali grypy na 100 chorych około 60 umierało wskutek grypy bądź też w następstwie komplikacyj pogrypowych.** W ostatnim i przedostatnim tygodniu zmarło w Niemczech 484 i 535 ludzi na grypę. Tak **ciężkiego przebiegu nie miała nawet słynna fala „hiszpanki“ w 1918 roku.**

W Anglii w ostatnim tygodniu zmarło 325 osób, a więc epidemia zdaje się słabnąć. W Londynie chorych jest około 1.500 **policjantów**, w szkołach choruje 40 proc. dzieci.

Marsz. Graziani zadał klęskę rasowi Descie

Według wiadomości otrzymanych z Addis Abeby, **wojska włoskie w ciągu trzydniowej, niezwykle krawej bitwy, zniszczyły ostatnie abisyńskie siły zbrojne, które stawiały jeszcze opór w południowo-zachodniej części kraju.**

Oddziały abisyńskie w sile 10.000 ludzi były dowodzone przez rasa Destę, jedynego wodza negusa, który nie poddał się dotychczas Włochom, ani też nie został przez nich zwyciężony.

Bitwa zakończyła się dotkliwą porażką Abisyńczyków. Ras Desta zdołał wprawdzie zbiec w kierunku granicy Kenyi, lecz inni przywódcy a w tej liczbie siostrzeniec rasa Desty Lidż Seyum zostali wzięci do niewoli przez Włochów.

Na czele oddziałów włoskich, które walczyły przeciwko partyzantom rasa Desty, **stał osobiście wicekról Graziani.**

Bitwa rozpoczęła się w poniedziałek rano w okolicy jeziora Abbay i trwała do środy, do późnej nocy. Po stronie Włochów w bitwie brało udział kilku eskadr samolotów bombowych. Włosi zdobyli 700 karabinów, 5 karabinów **maszynowych i 1 działo górskie.**

Kurs polityczno-społeczny

w Krakowie

Wiele wysiłku włożyła sanacyjno-szlachecka „elita“ w to, aby chłopów w odrodzonej Polsce zepchnąć z powrotem do rzędu obywateli drugiej klasy. Całego sprytu i wszystkich środków używano, by chłopa zyskać dla tej nowej niby „państwowej“ ideologii i wszystko na nic się zdało! Nie pomogła nowa konstytucja, nie pomogły ordynacje wyborcze, odgradzające chłopów od Sejmu i Senatu chłop nie przestał upominać się o swoje prawa, nie zrezygnował z walki o należne mu rządy w państwie, nie dał się od państwa i spraw państwowych odgrodzić. Nie mogąc na forum sejmowy o ważnych sprawach radzić, zwołują chłopi własne zebrania i na forum sejmowym o ważnych sprawach społecznych, państwowych, a także i tych, co wsi dotyczą, jej biedy i wszelkich bolączek. *Na tych swoich zebraniach opracowali chłopi program ustroju przyszłej Polski ludowej, a teraz radzą nad tym, jakby jaknajprędzej tę Polskę ludową urzeczywistnić.*

W dniach od 10 do 16 stycznia br. zebrali się delegaci Stronnictwa Ludowego ze wszystkich prawie dzielnic Polski w Domu Ludowym „Wisła“ w Krakowie *na kurs polityczno-społeczy*. Przybyli licznie delegaci z Małopolski Zachodniej, tej najstarszej kolebki ruchu ludowego, przybyli z Małopolski Wschodniej, gdzie, mimo olbrzymich trudności, ruch ludowy tak pięknie się rozwija, ze Śląska Cieszyńskiego, z Zagłębia Dąbrowskiego, z dawnej Kongresówki, a nawet z Poznańskiego, aby przez siedem dni słuchać, myśleć, i szukać sposobu zmiany dzisiejszych stosunków na wsi i w Polsce. Pod względem doboru słuchaczy, tegoroczny kurs stanął *na bardzo wysokim poziomie*. Brało w nim udział dziewięciu prezesów powiatowych lub ich zastępców, jedenastu sekretarzy powiatowych i kilkudziesięciu członków władz powiatowych, prezesów zarządów gminnych, prezesów i sekretarzy kół gromadzkich, wreszcie zwykli członkowie, wyrobieni już działacze.

PROGRAM KURSU

Pokazało się, że nawet siedem dni nie wystarczyło na omówienie i przedyskutowanie zagadnień przewidzianych w programie kursu. W referatach poruszono następujące tematy: **„Sytuacja polityczna w Polsce i za granicą, Ustroje polityczne, a zwłaszcza demokracja, faszyzm i komunizm, — Stronnictwo Ludowe a partie polityczne w kraju, — Polityka Polski na Kresach, — Samorząd, — Organizacje gospodarcze rolnicze na wsi, — Organizacja interesów chłopskich, — Spółdzielczość na wsi, — Ruch ludowy i jego rozwój, — Szkoła i nauczyciel, — Domy ludowe i uniwersytety wiejskie, — Kobieta w ruchu ludowym, — Młodzież wiejska, — Rola prasy.** — Tematów aktualnych moc, a i prelegentów referujących także sporo. Referowali: pp. **prezes B. Gruszka, prof. Dr. Kot, prof. Dr. Wetualani, Stanisław Mikołajczyk, prof. Dr. Kotowa, Mierzwina, Dr. Rymar, Dr. Dąbrowski, Dr. Stanisław Szczotka, Dr. Adam Brzeski, p. Orłowski, dyr. Nazim, Bielenin i inni.** A i sami delegaci także byli referentami, przedstawiając stosunki polityczne w swoich powiatach.

„OPŁATEK“

We czwartek wieczorem, t. j. dnia 14. stycznia br., kursiści wraz z prelegentami i zaproszonymi gośćmi obchodzili uroczystą chwilę łamania się opłatkiem. **Na honorowym miejscu — jeden fotel pusty — niezajęty — a nad nim portret liściem palmy przybrany.....**

Prezes Gruszka podniosłem przemówieniem zagaja uroczystość. Mowom życzeniowym nie ma wprost końca, ale jedno życzenie najgłośniej wznosi się nad tą chłopską gromadą... **„Abyś wreszcie powrócił Wygańcze z Towarzyszami Swymi“.**

Po tej uroczystości wspólnego „Opłatka“, odbył się **wieczór dyskusyjny, na** którym poszczególni kursiści, występujący jako przedstawiciele różnych partyj zachwalali swoje programy, inni zaś kursiści prowadzili z nimi polemikę.

Kurs zakończono w sobotę w południe.



Uczestnicy kursu społeczno-politycznego w Krakowie, w czasie tradycyjnego „Opłatka“. Pierwszy od strony lewej, profesor dr. Stanisław Kot. Obok prezes Stanisław Mikołajczyk z Poznania.

Szyk klinowy pana generała

Pan generał Składkowski, który z zawodu jest lekarzem, robi odkrycie strategiczne, sięgające do regulaminów wojskowych z przed roku 1830, jak sam to powiedział w Sejmie. Mamy na myśli tak zwany szyk klinowy. Szyk klinowy, który we wspaniałym opracowaniu pokazywał pan generał w *Golędzinowie* różnym gapiom, nie pochodzi jak mylnie sądzi generał-lekarz z regulaminu wojskowego z roku 1830, lecz jest o wiele starszy, bo półtrzecia tysiąca lat temu spartańska rządząca „elita“ ustawiała się w ten sam szyk, aby krótkimi majchrami, nadającymi sie najlepiej do walki w tłumie, rozpruwać brzuchy pracowitych, ale niecierpliwie znoszących niewolę chłopów spartańskich, zwanych helotami.

Jeżeli już się cofamy w przeszłość, to nie zawsze wystarcza cofnąć się o sto lat. Kto wejdzie na tę równię, to ten łatwo dochodzi do barbarzyństwa z przed tysiący lat, kiedy jedynym prawem była siła fizyczna i krwawy miecz.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie z dużo większym zadowoleniem witałoby w sejmie, czy w Golędzinowie, nowe myśli i nowe środki, podane przez premiera i ministra spraw wewnętrznych dla wzmocnienia spoistości organizacyjnej państwa, z dużo większym zadowoleniem oglądałoby ministerialne pokazy rozbudowy warsztatów pracy dla zatrudnienia bezrobotnych, dla dostarczenia wszystkim obywatelom pracy i chleba.

J. P.

Jak przyjmują kadzichłopów na wsi

(Z Gorlickiego)

Z początkiem grudnia przybył z Krakowa do tutejszego powiatu jakiś kadzichłop o nieznanym nazwisku i rozpoczął po wsiach robotę pod hasłem „współpracy z rządem“. **Wielkiego rozczarowania musiał doznać ten pan, bo chłopi pędzili go ze wsi jak zarazę. Zebrania kadzichłopów zwołują wszędzie sołtysi i wójtowie, którzy też z reguły na tych zebraniach przewodniczą.** Zebrania te odbywają się przy asyście policji dla zabezpieczenia referenta kadzichłopskiego. **Ostatnio przejął się też bardzo kadzichłopami nasz starosta p. Klimow i na posiedzeniach rad gminnych zaleca bardzo sołtysom i radnym rozpowszechnianie tej organizacji.** Tyle poparcia od władz! A jak w świetle prawdy wyglądają sukcesy organizacyjne kadzichłopów w naszym powiecie — o to przykłady:

Na zebraniu kadzichłopskiem w **Turzy,** dnia 6 grudnia referent w przemówieniu rzucał stek oszczerstw na Stronnictwo Ludowego i jego przywódców. Zabrał wówczas głos prezes Zarządu pow. **Martyka** i dał taką ciętą odprawę rozbijaczom, że wprost pienili się ze złości. Zebrani chłopi wznieśli okrzyk gromki na cześć Stronnictwa Ludowego i jego wodzów i jak jeden mąż opuścili salę, udając się na zebranie ludowe. Pozostali tylko referenci kadzichłopscy, sołtys i policja.

Na zgromadzeniu w **Zagorzanach** w chwili, gdy kadzichłopy zaczęli rzucać obelgi na Stronnictwo Ludowe i jego prezesa, **zebrani chłopi wyrzucili ich z sali.**

Na zgromadzeniu w **Rozembarku o mało nie spoliczkowano kadzichłopa.** Zebranie zostało rozbite, a lamentujący kadzichłopy zdołali zaledwie z sołtysów gromad Rozembarku, Racławic i Bugaja i kilku innych założyć Koło z 11 członkami.

Na zebranie kadzichłopskie w Rzepienniku nie przybył dosłownie ani jeden chłop, nad czym ogromnie ubolewała pilnująca referentów policja z Rzepiennika Strzyż.

Na zebraniu w **Olszynach** dał ciętą odprawę kadzichłopom prezes Koła ludowego **Rąpała Stanisław,** za kadzichłopami poszło zaledwie kilku krewniaków i kumotrów sołtysa.

W Klęczanach po ciętej odprawie danej kadzichłopom zebrani wyszli ze sali, z kadzichłopskim referentem pozostał tylko sołtys i jeszcze dwóch jego **„poddanych“.**

Po tych wszystkich próbach kadzichłopy zrobili się ostrożniejsi, na zebrania przyjmują ludzi tylko za zaproszeniami, głosu zaś udzielają tylko tym, którzy się do kadzichłopskiej organizacji wpisali. Tak to zdecydowana postawa chłopów powiatu gorlickiego położyła kres robocie sanacyjnych pachołków.

M-ka.

Olbrzymi zjazd ludowy w Łowiczu

po Kongresie

Bezpośrednio po Kongresie Stron. Ludowego odbył się *dnia 19 stycznia* na terenie województwa warszawskiego *olbrzymi zjazd ludowy w Łowiczu, gdzie zebrało się około 6000 chłopów.*

Referat polityczny wygłosił *ksiądz pułkownik Panaś,* który historycznymi wywodami uzasadnił tę wielką prawdę, że *każdy naród, który ustanawia sobie sprawiedliwe dla wszystkich prawo i to prawo szanuje, rozrasta się i zdobywa dobrobyt gospodarczy i kulturalny. Jeżeli jednak zamiast prawa i sprawiedliwości zaczyna rządzić bat dyktatora, choćby ten dyktator był nie głupi, choćby mu oddawano cześć bałwochwalczą, to każdy taki naród, który się da poniewierać, staje przed nieuchronnym upadkiem.*

Stronnictwo Ludowe stoi właśnie na tej zasadzie, że tylko rozumne, sprawiedliwe i szanowane prawo, tylko poszanowanie honoru człowieka i zasad chrześcijańskich da naszemu narodowi pełne prawo rozwoju.

Poruszając sprawy gospodarcze, ks. Panaś podkreślił sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy rozporządzeniem Prezydenta o Izbach rolniczych, które mają być organizowane na *podstawie wyborów* a rzeczywistością, bo dotychczas mimo kilkuletniego istnienia Izb rolniczych, żaden chłop jeszcze o wyborach do Izby nie słyszał, chociaż na nią płaci podatki, chociaż dobrze rozumie jej znaczenie.

Ponieważ chłopi są zupełnie odsunięci od wpływu na Izbę rolniczą, przeto utworzyli sobie w ich miejsce Komisje gospodarcze dla należytego kierowania rozwojem rolnictwa i spółdzielczości i sprawa ta rozwija się bardzo pomyślnie.

Dwutorowość jest zawsze szkodliwa, ale nie pochodzi ona z winy chłopów, ale z winy organizatorów Izb rolniczych, którzy nie szanują obowiązującej ustawy.

Sprawozdanie z Kongresu złożył *prezes Zarządu wojewódzkiego b. poseł Czapski, referując szczegółowo rezolucje Kongresu. Wszyscy zebrani oświadczyli, że się w zupełności solidaryzują z uchwałami Kongresu.*

Ksiądz Panaś i prezes Czapski zwiedzili wszystkie *instytucje spółdzielcze, kierowane przez ludowców, a w szczególności spółdzielnię „Rolnik“, Dom ludowy, mleczarnie, magazyny zbożowe na dworcu kolejowym, tudzież sejmikową szkołę rolniczą męską i żeńską i stwierdzili, że ludowcy powiatu łowickiego wzięli się dzielnie do pracy.*

Obecny.

Mandaty karne i areszty

w jednym powiecie

W roku 1936 w jednym powiecie gorlickim ukarano ludowców:

Baran Bonifacy, wiceprezes Zarządu Powiatowego z Łużnej, ukarany przez sąd *14 dniowym* bezwzględnym aresztem za obrazę policji na zgromadzeniu. *Brzeźniak Wł.*, członek Zarządu Powiatowego ze Staszkówki, *jeden miesiąc aresztu bezwzględnego* za rzekome zwołanie publicznego zgromadzenia bez zezwolenia. *Martyka Władysław,* członek Zarządu Powiatowego z Rzepiennika Strzyż, *14 dni aresztu lub 50 zł. grzywny za okrzyk: „Niech żyje Witos, prezes rządu obrony narodowej!“* w dniu 14 sierpnia podczas palenia sobótek. *Szarlej Piotr,* skarbnik Zarządu Powiatowego Turza, *jeden miesiąc aresztu bezwzględnego* za rzekome zwołanie zgromadzenia bez zezwolenia władzy. *Kamyk Jan,* prezes Koła w Turzy, jeden miesiąc aresztu za rzekome zwołanie zgromadzenia, *Kamyk Jan,* syn Piotra, członek Str. w Turzy, *jeden miesiąc aresztu* bezwzględnego za rzekome zwołanie zgromadzenia bez zezwolenia władzy. *Wołkowicz Franciszek,* członek Koła w Turzy, 14 dni aresztu bezwzględnego za rzekome zwołanie zgromadzenia bez zezwolenia władzy. *Kaleta Stanisław,* członek Zarządu Powiatowego Kwiatonowice, *14 dni aresztu bezwzględnego* za urządzenie sobótek dnia 14 sierpnia. *Gryboś Jan,* prezes Koła w Kwiatonowicach, *14 dni bezwzględnego aresztu* za urządzenie sobótek, *Lewiński Tomasz,* prezes sądu partyjnego z Szymbarku, *10 dni aresztu bezwzględnego* za rzekome zwołanie zgromadzenia bez zezwolenia władzy, *Gubała Stanisław,* prezes Koła w Ropie, *14 dni aresztu bezwzględnego* za rzekome zwołanie zgromadzenia bez zezwolenia władzy, *Łukaszyk Franciszek,* sekretarz Koła w Ropie, *14 dni aresztu bezwzględnego* za zwołanie zgromadzenia bez zezwolenia władzy. *Skiba Jan,* wiceprezes Koła w Zagorzanach, *14 dni aresztu bezwzględnego* za urządzenie sobótek. *Janusz Ludwik,* prezes Koła Lud. w Zagorzanach 5 dni aresztu za urządzenie sobótek, *Jamro Stanisław,* sekretarz Koła w Zagorzanach, *14 dni aresztu* za urządzenie sobótek, *Grabowski Szymon,* członek Koła w Zagorzanach, *14 dni aresztu* za urządzenia sobótek, *Tenerowicz Władysław,* wiceprezes Koła w Sękowej *7 dni aresztu* za rzekome zwołanie zgromadzenia bez zezwolenia władzy i 8 dni aresztu za urządzenie dożynków w Sękowej. Oprócz tych zostało ukaranych *20 członków z Koła Lud. w Zagorzanach za zakłócenie spokoju na zgromadzeniu kadzichłopskim,* otrzymali po 2 dni aresztu, *oraz 12 członków Koła Lud. w Turzy,* dostało 10 zł. grzywny za zbieranie pieniędzy na budowę Domu Ludowego w Turzy.

Razem więc w roku 1936 zostało ukaranych 51 członków Stronnictwa Ludowego w pow. gorlickim.

Co piszą inni?

31 stycznia Kongres PPS.

W Radomiu rozpocznie się 31 b. m. kongres P. P. S. Potrwa 3 dni, co tłumaczy się tym, że ma przedyskutować i uchwalić nowy program P. P. S. P. Czapiński zapewnia w „Robotniku", że nie będzie żadnych rozdźwięków, na które liczy sanacja.

„Tak, jak ostatnia Rada Naczelna PPS. ujawniła niebywałą wprost jedność w łonie Partii, tak samo będzie na Kongresie. Piękne nadzieje tych panów zostaną zawiedzione tak samo, jak je zawiódł Kongres ludowców. Komuna? pewno, że próbuje — w myśl uchwał 7-go zjazdu Kominternu — przyczepić się tu lub ówdzie. Ale to było zawsze. To nie ma żadnego absolutnie znaczenia. Partia jest jednolita, skonsolidowana — i Kongres niewątpliwie to ujawni w całej pełni.“

Przy tej okazji p. Czapiński twierdzi, że P. P. S. jest teraz „silniejsza niż kiedykolwiek".

Śledztwo w Grudziądzu

Mieszkańcy Grudziądza już kilkakrotnie protestowali przeciw antyreligijnym wystąpieniom kilku nauczycieli, członków Z. N. P. Ich postępowanie było tak skandaliczne, że musiało wkroczyć ministerstwo. „Dziennik Bydgoski" podaje:

„Władze prokuratorskie w Grudziądzu wdrożyły z urzędu dochodzenia przeciwko skompromitowanemu kierownikowi szkoły specjalnej przy ul. ks. Budkiewicza, ławnikowi miejskiemu z ramienia sanacji Stanisławowi Karolewskiemu, przeciwko nauczycielowi szkoły specjalnej Gawlikowi oraz przeciwko osławionemu bezbożnikowi Stanisławowi Wieczyńskiemu, przeniesionemu ostatnio do 4-klasowej szkoły w Sędziejowicach, obwód szkolny Zduńska Wola.

Wszystkim trzem nauczycielom-bezbożnikom grozi odpowiedzialność karna z art. 172 i art. 173 k. k., mówiących o przestępstwach przeciw uczuciom religijnym i przewidującym karę więzienia do lat 5-ciu.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przyjeżdża do Grudziądza specjalna komisja ministerialna z Warszawy, która przeprowadzi na miejscu dochodzenia w związku z bezbożniczymi wystąpieniami kilku znanych ogółowi nauczycieli grudziądzkich.“

Jak widzimy, społeczeństwo nie oskarża gołosłownie.

P. Władysław Studnicki pisze w „Słowie", iż po reformach Jędrzejewicza nasze szkolnictwo było podobne do zegarka zepsutego, a naprawionego przez kowala. J. Jędrzejewicz wyrządził szkolnictwu wielkie szkody moralne. Dążył do jednopartyjności, która wszędzie uboży społeczeństwo.

„U nas panująca grupa ideologii właściwie nie miała, nie realizowała żadnego szerszego programu, załatwiała bieżące sprawy od wypadku do wypadku, lecz usiłowała zmonopolizować wszystkie stanowiska dla deklarujących się do niej. Stąd nakładanie maski na swe przekonania, stąd obłuda i demoralizacja.

Naczelnikiem wydziału osobowego ministerstwa oświaty za czasów Jędrzejewicza był kapitan Lipke. Jemu podlegali bezpośrednio naczelnicy wydziałów osobowych w kuratorium. Stanowisko to powierzano najczęściej dymisjonowanym oficerom II-go wydziału, nie dostatecznie zdolnym dla prowadzenia sztabowej roboty tego wydziału ale wdrożonym do wywiadów: np. w Wilnie na tem stanowisku był kapitan Fela. Wobec nadmiernej ilości kandydatów na posady i stanowiska, p. Lipke był oblegany i donoszono mu o rzekomej nielojalności różnych pedagogów i urzędników kuratoriów okręgów szkolnych. P. Lipke komunikował się z naczelnikami wydziałów kuratoriów i usuwał w imieniu ministerstwa urzędników kuratoriów i pedagogów!“

To bardzo dobrze, że się już tak dużo pisze o działalności niektórych wojskowych w Min. Oświaty. Ale radzimy p. Studnickiemu zająć się także polityką personalną w Min. Komunikacji. Tam też działali oficerowie, mniejsza o to z którego wydziału.

Polityka personalna w ministerstwie Komunikacji

Szefem biura personalnego w Min. Komunikacji był przez długi czas pułk. Kominkowski. On decydował, kogo usunąć a kogo przenieść. Jak wiadomo skutki tej polityki personalnej były takie, że wydatki P. K. P. na emerytury wzrosły do 93 mil. zł rocznie. Zato oszczędzano na czym innym, jak przypomina „Robotnik":

„Służba zwrotniczych i stawidłowych jest bardzo odpowiedzialna. Tu przeprowadzono również wielkie redukcje personalne. Poznoszono posterunki służbowe zwrotniczych, tam gdzie dawniej było dwóch zwrotniczych, obecnie pracuje jeden. Pogorszono turnusy służbowe pracownikom, pełniącym tak odpowiedzialną służbę. Turnusy tych pracowników układa się w zależności od przebiegu ilości pociągów, a nie od samej pracy, jaką oni poza służbą na zwrotnicach muszą wykonywać. W razie potrzeby zastępstw urlopowanych lub chorych nie daje się tych zastępstw, ale kalkuluje się w ten sposób, że pracę rozkłada się na resztę pracowników i tak już przepracowanych.

Oszczędności idą dalej... aż do śmieszności. Oszczędza się na przyborach sygnałowych, na oświetleniu stacyj i sygnałów, na opalaniu budek zwrotniczych i stawidłowych. Pracownicy muszą wywalczać szkła do latarek sygnałowych i sygnałów. Oszczędza się na przydziale ubrań ciepłych w porze zimowej, pracownicy skostniali pełnią służbę, co zmniejsza ich sprawność służbowa.“

Na tym wszystkim oszczędzano. Ale czy zredukowano choć jedno auto w centrali? Albo kilka salonek?



Koło. — Most na Warcie z widokiem na klasztor Bernardynów

Listy i korespondencje

W Brzeskim wre praca

Modlą się za ludowców.

Związek gminny Kół Ludowych w gminie radłowskiej, powiat Brzesko, chcąc ożywić pracę organizacyjną w okolicy przygotował i przeprowadził **trzydniowy kurs społeczno-polityczny w Zdarcu**, w domu ludowym. Mimo trudności i przeszkód z początku, kurs udał się w całej pełni. Trudność pierwsza — to zakaz sołtysa, zarządzającego domem ludowym, aby nic nie mówiö o księżach, bo nie pozwoli kursu prowadzić i sali nie da! Trzeba było składać przyrzeczenie, że nic „heretyckiego na kursie nie będzie gadane! Druga trudność — to miejscowa ludność, niechętna do organizacji, a jeśli chodzi o akcję katolicką kobiet, to wręcz wrogo była przed kursem usposobiona do ludowców, jako komunistów! **W tej wsi Zarząd związku gminnego postanowił urządzić kurs, by wykazać, kim są ludowcy i jak jest ich program, bo tak się potem okazało, cała niechęć do Stronnictwa Ludowego polegała na nieznajomości jego programu i metod pracy.** Akcja zaś katolicka robiła swoje!

Kurs trwał trzy dni, od 28 do 30 grudnia 1936 r. Brali w nim udział delegaci ze wszystkich Kół Ludowych w gminie, **razem około 100 osób.** Przewodniczył obradom prezes **St. Lechowicz** ze Zdrochca **i Andrzej Remian z Biskupic**, a w prezydium wytrwale zasiadł i brał żywy udział w dyskusjach staruszek 75-letni od kilkudziesięciu lat wytrwale w ruchu ludowym pracujący, **Józef Mączko** ze Zdarcu. Tematy, tyczące ruchu ludowego, sytuacji gospodarczej, reformy rolnej, spółdzielczości na wsi, oświaty, sytuacji politycznej w kraju i t. d. były żywo dyskutowane. Nawet ci nieufni i niechętni przyznali, że tylko Stronnictwo Ludowe może i powinno objąć wszystkich chłopców. Na kursie referowali: **Mgr. St. Mierzwa z Krakowa, Franciszek Niedojadło z Bielczy, Władysław Myśliński i Stanisław Lechowicz.** Kurs zakończono łamaniem się „Opłatkiem".

Nie obeszło się jednak i bez humoru. Kobiety z akcji katolickiej widząc, że mimo ich niechęci kurs się odbywa, zebrały się w pierwszy dzień kursu i odprawiły modły o „nawrócenie" bolszewików-ludowców! Zmówiły podobno po 15 „Ojcze nasz..." — dalszych uchwał nie znamy. Tak pracuje akcja katolicka na wsi. Wesołe to, ale zarazem i bolesne, że tyle jeszcze ciemnoty na wsi.

Echa Krzeczowic przed sądem w Przeworsku

W dniu 14. 1. br. miała się odbyć dalsza rozprawa przeciwko *Franciszkowi Styszowi* z Nowosielec, wiceprezesowi Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat przeworski, *któremu akt oskarżenia zarzuca, iż w dniu 4 lipca 1936 r. na zebraniu wiejskiego Koła Stronnictwa Ludowego w obecności większej ilości osób rozpowszechniał fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny w ten sposób, że wypowiedział słowa, jakoby policja w dniu 2 lipca 1936 r. w Krzeczowicach w czasie wystąpienia przeciwko tłumowi rzucała dzieci do stawu i strzelała do uciekających i dobijała rannych.*

W sprawie tej słuchani byli już świadkowie Sebastian Kiełb i Ignacy Skupień, *którzy stwierdzili tylko, iż Słysz mówił, iż bili i dobijali rannych,* ale gdzie i kto miał dobijać tego nie słyszeli.

Dr. Zasowski, świadek obrony pod przysięgą zeznał, że w szpitalu powszechnym w Jarosławiu, którego jest dyrektorem po *zajściach krzeczowickich znajdowało się 19 rannych i żaden z pośród tych rannych nie został postrzelony z przodu, a 11 ranionych było ponad wszelką wątpliwość z tyłu.*

Przed rozpoczęciem rozprawy obrońca oskarżonego *dr. Jedliński* postawił wniosek o wyłączenie sędziego, prowadzącego rozprawę p. Jana Neckarza, gdyż, jak oskarżony dowiedział się w dniu rozprawy, to w czasie rozpraw po zajściach krzeczowickich, które odbywały się przed Sądem Grodzkim w Przeworsku, sędzia prowadzący rozprawę wychodził na kurytarz i rozmawiał z głównym świadkiem oskarżenia inż. Zegartowskim, którego oskarżony Słysz zamierza w tej sprawie powołać na świadka, co wywołało u oskarżonego wątpliwość w bezstronność sędziego.

Wobec tego sędzia prowadzący rozprawę tę odroczył, akta odchodzą do Sądu Okręgowego w Rzeszowie celem załatwienia tego wniosku.

Nieudały werbunek do kadzichłopów

Sidzina, k. Jordanowa. Grupka wyznawców smutnej pamięci B. B. W. R. ogłosiła „urbi et orbi" w ubiegłą niedzielę, że na dzień 10 stycznia br. przybędzie do Sidziny (nie wymieniony nazwiskiem) dygnitarz z Krakowa w sprawach gospodarczych. Miejscowi ludowcy domyślali się, że to będzie werbunek do bandy kadzichłopów. *Chłopi zgromadzili się licznie, by „kadzichłopom" powiedzieć, co o nich się ogólnie myśli.*

Niestety, zapowiedziany dygnitarz nie przybył.

By ratować sytuację, miejscowy, sanacyjny wójt i ska, usiłował przy pomocy czerwonej soli, zachęcić do zapisywania się do kółka Rolniczego. Ponieważ, ale na czele tego kółka stoją cudotwóry od urn wyborczych, dlatego Kółko nie budzi u nas zaufania. *Sekretarz miejscowego Koła S. L., p. Józef Czarny, zniewolił wójta do odczytania z gazety* o postulatach chłopów, wręczonych w Nowosielcach marszałkowi Rydzowi Śmigłemu. Następnie odczytał wierszyki „na cześć" Malinowskiego, drukowane w „Piaście" pod tytułem: „Lecł pies przez owies" itd., co obecni ku zmartwieniu aranżerów nagonki, przywitali oklaskami. Obiecana sól czerwona nie zachęciła obecnych do zapisu do sanacyjnego kółka. Okrzykiem na cześć Stronnictwa Ludowego, zakończono nieudałe dla sanatorków zebranie, na którym było wielu ludowców.

Obserwator.

Z pracy Komisji Gospodarczej

Komisje gospodarcze poszczególnych Kół Ludowych **w okolicy Rozwadowa** zwołały w gruntu w Brandwicy zebranie ludowców na którym omówiono płace za wywóz drzewa z lasów p. Jerzego Lubomirskiego. Drzewo w tych lasach wykupił i eksploatuje las kupiec drzewny A. Abraham z Rozwadowa, który na klocach drzewnych wybija dowolny wymiar, tak, że przy wywożeniu według pomiaru kupca małej ilości drzewa konie się furmanom przerywają. Kupiec ten jeszcze w inny sposób wyzyskuje furmanów o to pierwszym furmankom płaci o dwa, albo trzy zł. więcej, aby innych zachęcali.

Ludowcy zebrani w Brandwiczy których przeważnie rekrutują się furmani do owej wywózki drzewa, postanowili żądać od przedsiębiorcy sprawiedliwego i dokładnego pomiaru w metrach kub. i sprawiedliwej płacy za wywóz tego drzewa.

Z zebrania S. L. w Samborze

W grudniu odbyło się w **Samborze** wielkie zebranie obywatelskie zwołane staraniem prezesa pow. Str. Lud. w Samborze. Na porządku dziennym obrad były aktualne sprawy, jak przymus notarialny, komornicy sądowi, opłaty sądowe i pertraktacje spadkowe. O tych sprawach wygłosili referaty em. sędzia **Szamański z** Sambora, **Dr. T. Targowski** lekarz z Drohobycza i p. **Pasicki** z Rudek. **Około 3 tys. słuchało referatów z wielkim zaciekawieniem.** Pod koniec zebrania uchwalono rezolucje gospodarcze i polityczne.

HISZPAŃSKA RUDA ŻELAZNA. Mr. Rutherford, przewodniczący Tharsis, Sulphur and Copper, jednej z największych koncesyj angielskich w Hiszpanii, oświadczył, iż wiadomości o konfiskacie koncesjonowanej produkcji rud przez rząd gen. Franco są nieprawdziwe. Powstańcy otrzymali poważne ilości rud od francuskich i angielskich towarzystw koncesyjnych. Żadne jednak konfiskaty nie miały miejsca.

HANDEL CZECHOSŁOWACJI. Bilans czechosłowackiego handlu zagranicznego w 1936 r. wyniósł (w mil. kor. — w nawiasie dane za r. 1935): wywóz 8.01 (7.42), przywóz 7.90 (6.74), saldo aktywne bilansu handlowego wynosi 110 milionów kor.

CUKIER W LNIANYCH WORKACH. Ministerstwo Skarbu zawiadomiło Naczelną Radę Pol. Przemysłu Cukrowniczego, że cały kontyngent wewnętrzny cukru z okresu 1937-38 musi być pakowany i sprzedawany w workach lnianych wyrobu krajowego. Wyjątek stanowi cukier rafinowany, sprzedawany w opakowaniu papierowym i skrzynkach.

ROSJA SPRZEDAŁA KOLEJ. Wartość towarów, otrzymanych przez ZSRR z tytułu należności za odstąpioną swego czasu kolej wschodnio-chińską, przekroczyła 60 miln. yen. Reszta należności, wynoszącej 93 miln. yen, ma być spłacona do 23 marca 1938 r.

FRANK JUŻ NIE SPADNIE? Francuski minister Vincent Auriol wygłosił w dn. 20 bm. na śniadaniu prasy anglo-amerykańskiej dłuższe przemówienie, w którym z naciskiem podkreślił, że żadna nowa dewaluacja franka nie może być brana pod uwagę. Układ monetarny trzech mocarstw musi być uzu[illegible]ny innymi układami natury g[illegible]darczej i politycznej.

J. GÓJSKI

Tragedia chłopa hiszpańskiego

na tle walki domowej

(Ciąg dalszy).

Najbardziej upośledzoną klasą społeczną w Hiszpanii **byli i są do dziś chłopi.** Nie posiadali oni swojej niezależnej organizacji politycznej, popierali stronnictwa przeważnie klerykalne, prawicowe często też i lewicę, z kosztem dla siebie. Dziś chłop hiszpański w wojnie domowej jest najbardziej dotknięty klęską tej wojny. Nie żywi on szczerych sympatii tak do frontu ludowego jak i stronnictw prawicowych. W obecnej walce walczy chłop hiszpański zarówno po jednej jak i drugiej stronie, zmuszony do tej walki pod groźbą terroru.

Tragedią dla chłopów hiszpańskich jest fakt, że to, o co walczy dzisiaj w Hiszpanii zarówno faszyzm biały jak i czerwony, jest nie dla niego. Gdy zwyciężą faszyści biali, będzie dyktatura jednostek opartych o siłę wojska, wielkich obszarników i przemysłowców. Gdy zwyciężą drudzy, komuniści, chłop zostanie zepchnięty do tej roli, jaką dziś spełnia w Rosji Sowieckiej.

Gdyby nawet zwyciężyły ugrupowania demokratyczne t. j. socjaliści i republikanie, chłop będzie też odczuwał skutki ich polityki. Na skutek swego nieuświadomienia politycznego, na skutek braku swej niezależnej organizacji politycznej, chłop hiszpański aczkolwiek stanowi największą warstwę społeczną, wyeliminowany jest z życia politycznego przyszłej Hiszpanii.

Jest to jedna wielka tragedia, a zarazem i nauka nie tylko dla chłopa hiszpańskiego, ale dla wszystkich chłopów całej Europy, że reformy społeczne, gospodarcze, że ustrój państwa nie będzie nigdy dla nich dobry, pożyteczny i sprawiedliwy, dopóki oni sami o tym wszystkim nie będą decydować.

Dziś chłopi we Włoszech, w Niemczech, w Rosji Sowieckiej i tam, gdzie panują fronty ludowe i dyktatura, jest wyzyskiwany i wszystko to, co się robi w tych państwach w dziedzinie gospodarczej i społecznej, nie przynosi nigdy korzyści chłopu, ale tylko uprzywilejowanym klasom i jednostkom.

Tragizm chłopa hiszpańskiego polega na tym jeszcze, że nie wypowiedział się on wyraźnie, po czyjej stronie w wewnętrznej walce ma stanąć, zresztą nie był on należycie uświadomiony i zorganizowany. Gdyby istniała polityczna organizacja chłopska, a chłopi byli uświadomieni, w paru dniach walka by mogła się skończyć, bo 80 %-wa klasa społeczna, którą chłopi stanowią w Hiszpanii, zadecydowała by o obliczu politycznym przyszłej Hiszpanii. Jest właśnie źle, że tej silnej politycznej organizacji nie było.

Zarówno powstańcy jak i front ludowy obchodzą się dzisiaj z chłopem hiszpańskim w ordynarny sposób, gorzej jeszcze niż to miało miejsce w czasach pańszczyźniano-poddańczych. Najwięcej krwi przelanej w walce domowej w Hiszpanii, to krew chłopska. Na krzywdach ich, na wyzysku, na tej krwi przelanej ma powstać przyszły ustrój polityczny Hiszpanii.

O tym jak front ludowy obchodzi się z chłopami hiszpańskimi, niech świadczą poniższe dane przytoczone z organu agrariuszy czeskich „Venkova". W korespondencji z dnia 6 sierpnia br., a więc w niespełna miesiąc po rozpoczęciu powstania z Lizbony donosi autora artykuł:

„Do Portugalii wśród uciekinierów z Hiszpanii przybywa bardzo dużo chłopów, gdyż „front ludowy" utworzył na terenach zajętych przez rząd kolektywy rolne. W tym celu zostały powołane komitety specjalne, które mają za zadanie zająć się tworzeniem kolektywów rolnych. Do komitetów tych, a zwłaszcza w Barcelonie, weszły najgorsze indywidua, kryminaliści, którzy przeszli komunistyczne kursy w Barcelonie lub poza granicami państwa. **Chłopi opowiadają, że każdy rolnik, który miał krowę, był uważany za burżuja i kapitalistę.** Gorzej jest tym, którzy mają dwie krowy, a do tego konia. **Gospodarstwa chłopskie, które są bardzo ubogie, są wywłaszczane, a majątek ich uważany jest za własność wspólną, którą sprawuje miejscowy komitet. Rolnicy,** przeważnie małorolni, którzy w Hiszpanii stanowią 90 %, o ile stają w obronie swojego majątku, są **rozstrzeliwani.** Do Portugalii przybyło bardzo dużo chłopów pobitych. **Komuniści ze trzech wsi 70 rolnikom poucinali prawe ucho aby przy burżujach dali się poznać i żeby nigdy do prawicy nie należeli.** Wobec tego nie jest nic dziwnego, jak pisze korespondent, że chłopi wypowiadają się za powstańcami, przeciwko frontowi ludowemu, **a w gen.** Franco widzą swego rzekomego oswobodziciela.

W krajach objętych przez front ludowy komuniści agitują chłopów i obiecują im, że ziemia, która stanowi własność obszarników, przejdzie w ich posiadanie, robią to dlatego, by pozyskać dla siebie do swej walki chłopów. Jest to ta sama metoda, co i w Rosji Sowieckiej. Tam też chłopom obiecali dać ziemię, ale gdy doszli do władzy, zabrali rolnikom wszystkim ziemię, a **utworzyli z nich kołchozy, z rolników zaś żebraków".**

Jeszcze jeden przykład, który może świadczyć, jak się obchodzą komuniści i „front ludowy" z warstwą chłopską. **W sierpniu 1936 r. został rozstrzelany jeden z założycieli stronnictwa agrarnego, będący jego przywódcą, b. minister komunikacji i rolnictwa, Martinez de Velasco.** Był on powszechnie ceniony przez chłopów hiszpańskich, a dzięki swojej pracy i oddaniu się chłopom zdołał w krótkim czasie wytworzyć ugrupowanie centrowe, które w parlamencie miało około 30 posłów. Na skutek niekorzystnej działalności „frontu ludowego" dla rolnictwa, wstąpiło ono do ugrupowań prawicowych. Z tym zarzutem skierowane było oskarżenie przeciwko Martinez de Velasco i za to też, że się nie oddał frontowi ludowemu, że podkreślał, iż chłop nie pragnie realizacji ideałów tego frontu, ale pragnie swojego odrębnego kierunku politycznego, opartego na agraryźmie, został w czasie rewolucji rozstrzelany.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pogrzeb długoletniego kapitana jachtu króla Jerzego V, sir Francisa Waltera. Trumnę ze zwłokami, na skutek ostatniego życzenia zmarłego, spuszczono na dno morskie z pokładu krążownika

Ceny zbóż w Polsce jeszcze zwyżkują

Urodzaje nie były nadzwyczajne

Rynki zagraniczne w chwili obecnej weszły w okres zniżki zbóż. Ponieważ w układzie stosunków objektywnych żadne zmiany poważniejsze nie zaszły, przeto ostatnią zniżkę można wytłumaczyć **jedynie grą spekulacyjną,** mianowicie chęcią „odkupienia się", t. j. zaopatrzenia się w nowy towar po wyprzedaniu posiadanych zapasów. Nie trzeba dodawać, że kupiec usiłuje nabyć zboże po cenie możliwie najniższej. W ciągu paru dni sytuacja w tym zakresie powinna się wyjaśnić.

Na podkreślenie zasługuje, **że zapotrzebowanie zboża wciąż jest duże.** Obliczają, że załadunki i przewozy zboża drogą morską są większe niż przed rokiem przynajmniej o 10 proc.

Na rynkach krajowych tendencja mocna trwa nadal, daje się wszakże wyczuwać, że na rynkach bardziej odległych od większych centrów zbytu ceny zbóż zaczynają się ustalać, natomiast na rynkach nastawionych na eksport (Bydgoszcz, Poznań) lub dużą konsumcję (Katowice), ceny nadal cokolwiek zwyżkowały. Na zaznaczenie też zasługuje, że **za zbożami podążają i inne ziemiopłody,** tak, iż w ostatnich dniach podniosły się ceny oleistych, koniczyn i niektórych strączkowych.

Zwyżkowa tendencja w zakresie zbóż u nas wywołana została nie tylko sytuacją na rynkach zagranicznych, ale prawdopodobnie przede wszystkim **przyczynami wewnętrznymi.** Chodzi o to, że zbiory u nas były szacowane dotychczas na podstawie danych wyłącznie hipotetycznych, głównie „na oko" t. j. z wyglądu zewnętrznego zasiewów. Obecnie rolnicy zaczęli młócić, przy czym przekonano się, że **zboże przeważnie słabo „sypie".** Będzie więc **dużo słomy, lecz mało ziarna.** Idzie to zwykle w parze z niską jego jakością, złym wypełnieniem ziarna, niską wagą, znacznym odsetkiem pośladu i t. p. Z wielu stron słyszy się głosy, że **ostatni urodzaj okaże się nawet gorszy, niż poprzedni.** Trudno w chwili obecnej sądzić, jaki będzie ostateczny wynik omłotów, gdyż decydować będą zbiory w woj. zachodnich, ale zdaje się nadzieje rolników na znaczną poprawę w pewnej mierze zostaną zawiedzione. Ceny są stosunkowo niezłe (chociaż jeszcze nieopłacalne), ale **zboża będzie mniej, niż przypuszczano.**

Na rynku zwierząt rzeźnych panowała tendencja niejednolita. Ceny bydła dorosłego doznały poprawy, natomiast cieląt, a zwłaszcza trzody chlewnej spadły. Nader znamienną jest zniżka trzody, gdyż w sortymentach słoninowych (najdroższych) zniżka wynosiła 10 proc. Jest to niepokojące z tego względu, że stawia pod znakiem zapytania opłacalność tuczenia zwierząt drogim stosunkowo zbożem. Zniżka ta była dość raptowna, można więc przypuszczać, że nie będzie długotrwałą. Ceny bydła zwyżkowały w wyższych klasach towaru.

Pewną poprawę widać na rynku masła, zarówno dzięki nastaniu mrozów i łatwości przechowania, jak skutkiem większego zapotrzebowania mleka w samych gospodarstwach, rolnicy bowiem przeznaczają do wychowu przeważnie cielęta zimowe, kiedy mleka jest jeszcze mało, a wychów młodzieży wymaga dużo mleka. Nie bez znaczenia też jest i zbliżanie się postu wielkanocnego, kiedy spożycie masła się zwiększa. Na rynku jaj większe zmiany nie zaszły, towar gwarantowanej świeżości w poszukiwaniu po wyższych cenach. Jaja wapnowe bez zmiany.

Z. K.

Diety nie są małe

Poruszając kwestię diet posłów i senatorów p. sen. Petrażycki sam zaznaczył, iż stawia żądanie niepopularne. Jest ono także niesłuszne. Diety nie są małe.

Jeśli we Francji diety wynoszą 45 tys. franków rocznie, 11 tys. zł., to nie są wyższe niż u nas. 5.000 koron miesięcznie w Czechosłowacji — to około 800 zł., a więc mniej niż u nas. Zresztą na jakiej podstawie mamy porównywać Polskę z krajami znacznie bogatszymi? Czy p. Petrażycki wie, jaki maleńki ułamek ogólnego budżetu stanowią diety Francji lub Anglii? Trzeba też jeszcze i to wziąć pod uwagę, że na Zachodzie stopa życiowa jest wyższa, a więc koszty utrzymania wyższe.

W Polsce senator względnie poseł otrzymuje 12 tys. zł. rocznie. A nie pracuje — jak w innych krajach — 8 lub 9 miesięcy, lecz 3 — 4, co stwierdzili sami senatorowie. 3000 zł. za miesiąc pracy to ma być mało?

Stałe diety miesięczne wprowadziły niegdyś parlamenty dlatego, by poseł był niezależny materialnie od rządu. Jeszcze w poprzednim Sejmie byli posłowie, których jedynym źródłem utrzymania były diety. Stracili notariaty lub burmistrzostwa, a o uzyskaniu posady rządowej nie mogli marzyć. Co innego posłowie sanacyjni. Ci przeważnie mają po kilka posad. Na popieraniu sanacyjnej „ideologii" finansowo się nie traci. Ponoć coś tam stracił p. Helman - Jarecki za kilka krytycznych słów, ale ten nie zbankrutuje. Daj Boże więcej takich biedaków, jak p. Helman-Jarecki.

Mówiono o kosztach „pracy społecznej". Ależ właśnie tej pracy nie ma. Poseł obecnie nie musi należeć do żadnego klubu i nie reprezentuje żadnego stronnictwa. Dawniej posłowie ponosili z tego tytułu rzeczywiście duże ofiary.

Być może, że niektórych senatorów korci przykład p. Jędrzejewicza, który w okresie największego nasilenia kryzysu, w lutym 1934 r., podwyższył pensje ministrów coś o 150 proc. Ale opinia kroku tego — oględnie mówiąc — nie pochwaliła, tak jak nie pochwaliła też obecnych utyskiwań na niskie diety.

Senatorowie mają w ogóle szeroki gest. Sen. Pawelec twierdził, że budżet Prezydenta jest „raczej za skromny" i zapewniał, że gdyby p. Prezydent zwrócił się o podwyżkę kredytów, to niewątpliwie w parlamencie „znajdzie przychylne stanowisko". Sen. M. Malinowski narzekał, że „w razie jakichś uroczystości, wicemarszałkowie Senatu nieraz muszą jechać taksówką. Obecnie robi się w Senacie nawet nadmierne oszczędności na samochodach dlatego, że marsz. Prystor w razie wyjazdu na prowincję z własnej kieszeni opłaca szofera i benzynę".

Brawo, panie marszałku! Oczywiście sen. Malinowski nie ma racji. Dawniej Senat miał 1 samochód, teraz już 2, a Sejm osobno 2.

Czy p. Malinowski sądzi, że powaga senatorów w oczach ogółu wzrośnie, jeśli będą jeździć luksusowymi samochodami?

Dymisja wicemin. Kaweckiego

W kołach politycznych utrzymują, że w najbliższym czasie ustąpić ma ze stanowiska dotychczasowy wiceminister spraw wewnętrznych, p. Kawecki. Jako kandydata na jego następcę wymieniają b. ministra opieki społecznej, a obecnego dyrektora departamentu w Ministerstwie spraw zagranicznych p. Jerzego Paciorkowskiego.

Według komentarzy kół zbliżonych do rządu, powodem ustąpienia p. Kaweckiego, jest zły stan jego zdrowia. W kołach parlamentarnych twierdzą jednak, że **zmiana na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych ma też swoje podłoże polityczne.**

Choroba Parylewiczowej

Lekarze, którzy badali stan zdrowia Wandy Parylewiczowej w szpitalu św. Łazarza, doręczyli w piątek swe orzeczenie sędziemu śledczemu dr. Korusiewiczowi. Co orzekli lekarze, na razie nie wiadomo.

Prawdopodobnie Parylewiczowa wskutek bardzo ciężkiego stanu zdrowia przez dłuższy czas będzie leczona nie w szpitalu więziennym, lecz w szpitalu zwykłym lub w jednej z lecznic prywatnych.

Członkowie Str. Chłopskiego przed sądem

W Sądzie Okręgowym w Tarnowie odbędzie się w dniach 25, 26 i 27 br. proces przeciwko kilku członkom rozwiązanego Stronnictwa Chłopskiego z niejakim Olechowskim na czele, którzy odpowiadać będą z więzienia za treść przemówień, wygłoszonych na jednym z kursów, urządzonych przez to stronnictwo.

Rewizje w Stron. Narod.

W piątek wieczorem i w sobotę rano krakowskie władze policyjne przeprowadziły rewizje w lokalu stronnictwa Narodowego w Rynku Głównym, przy ul. Kościuszki i w mieszkaniach kilku członków Stronnictwa. Poszukiwano kolportowanych ostatnio przez Stronnictwo Narodowe druków.



W rozmaitych miejscowościach alpejskich zaprowadza się nie tylko kolejki linowe, ale również i... sanki wyciągowe. Jest to rzeczywiście szczyt udogodnienia dla... „patałachów" narciarskich, jako że żaden prawdziwy narciarz i sportowiec takiego jeżdżenia pod górę sankami chyba nie uzna



(57)

Niejaką otuchę budziły w wojsku coraz częstsze raidy samolotów nad pozycjami nieprzyjacielskiemi. Dowiedziano się już od Niemców, schwytanych przez patrole, że do pierwszego ataku gazowego użyto aż 6.000 stalowych cylindrów i wierzono, że taka ilość „balonów“ poraz drugi nie ujdzie oka lotników, względnie „oka“ precyzyjnych aparatów fotograficznych. Tak też było rzeczywiście. Już w nocy z 28-go na 29-go kwietnia lotnik angielski, świecąc sobie specjalnemi rakietami, złapał Niemców in flagranti, gdy pod osłoną mroków wyładowywali z wozów całe stery podejrzanych „syfonów“ żelaznych. Jakimś cudem jego raport przedostał się ze sztabu dywizji do okopów i wywołał tu zrozumiałe zdenerwowanie. Obawy, przeczucia stały się pewnością. Niepewną, niewiadomą pozostała tylko data nowego ataku gazowego.

— Jakto, niewiadomą? Atak nastąpi dokładnie wtedy, gdy po raz pierwszy zawieje wiatr od północy! — tłumaczył Batten szkockim kolegom, którzy jeszcze nigdy nie „powąchali“ chloru, byli więc nowicjuszami. — Nie trapcie się, drodzy kobziarze. Chlor jest gazem cięższym od powietrza, dlatego nie dotrze na szczyt mojego „Everestu“; pozostanę więc przy życiu napewno i będę mógł wygłosić piękną mówkę pogrzebową nad waszym grobem. Wzamian za to powinniście mnie zamianować swoim spadkobiercą...

Propozycje, jakie „wzamian za to“ otrzymywał od zrozpaczonych Szkotów, nie nadają się do powtórzenia. Tak, zrozpaczonych! Przeświadczenie o zupełnej bezsilności i bezbronności wobec fal gazowych moralnie zbijało z nóg najmężniejszych. Na cóż tu zdać się mogło wyszkolenie wojskowe, rutyna, odwaga, czy nawet bohaterstwo, skoro życie kilkudziesięciu tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy zależało li tylko od kaprysu wiatru?!

Lecz wiatru na szczęście nie było, albo dął z południa i tak upłynęło znowu kilka dni bez ważniejszych wydarzeń. Pierwszą sensacją na większą skalę było zestrzelenie przez Niemców lotnika, tego samego, który wykrył transport cylindrów z gazem, a który tej nocy znowu szybował nad nieprzyjacielskiemi okopami od Merckem po Langemark. Wracającego o świcie pokropiono szrapnelami i nagle jego silnik przestał działać. Batten zbudzony salwami wbiegł do obserwatorjum w chwili, gdy uszkodzony aeroplan opadał ślizgowym lotem, usiłując koniecznie dolecieć do swoich. Nie doleciał jednak, wylądował przed pierwszą linją Szkotów, natrafił na jakąś nierówność gruntu i skapotował, aż zatrzeszczało.

Przestrzeń, dzieląca najbardziej wysunięte rowy wrogich okopów, przestrzeń, którą Anglicy nazwali romantycznie „no man‘s land“ (ziemia niczyja) liczyła wówczas w tych okolicach od czterystu do siedmiuset metrów szerokości, a pechowy samolot nakrył się kołami właśnie w najcięższem miejscu tej „ziemi niczyjej“. Przywalony gruzami swej maszyny, lotnik leżał w odległości najwyżej stu kroków od swoich i nie można mu było pomóc. Sanitarjusze z oddziału Gandhiego wyszli coprawda z rowu, powiewając chorągiewkami z czerwonym krzyżem, lecz Niemcy spędzili ich zaraz ostrzegawczą salwą w powietrze; wiedzieli, iż w samolocie znajdują się najświeższe zdjęcia ich okopów i dlatego postanowili nie dopuścić nikogo do rozbitej maszyny. A lotnik jęczał i jęczał. Wołał, że jest ranny, że nie czuje nóg, błagał o trochę wody. Popołudniu słabnącym już głosem prosił, by go dobić, bo cierpi ogromnie.

— Spełni się twoje życzenie, biedaku! — mruknął Batten. — Spełni się niebawem, lecz śmierci nie będziesz miał lekkiej!

Tu zgrzytnął, pięścią pogroził szumiącym drzewom, jak gdyby tam znajdowała się siedziba centrali wiatrów.

— Właśnie teraz musi dąć, właśnie teraz!

Od kilku minut dął silny wiatr północy!

Zdenerwowanie w okopach, leżących przed „Małym Everestem“ i na lewo od niego doszło do zenitu. Próżno oficerowie tłumaczyli żołnierzom, że wiatr jest zbyt silny; taki wiatr skręca fale gazowe, rozdziera, rozprasza, a przedewszystkiem unosi je w górę, zanim zdołają przepłynąć ponad „ziemią niczyją“. Dopiero gdy szybkość wiatru spadnie do pięciu metrów na sekundę, ha, wtedy co innego, ale narazie można spać spokojnie.

Na spanie nikt nie liczył tego wieczora. Każdy miał zbyt świeżo w pamięci dantejskie sceny z 22-go kwietnia. Och, tych oszalałych z przerażenia żołnierzy, kaszlących, duszących się, wynhotujących krwią, tych biednych ludzi, którzy chcieli powiedzieć, co im dolega i błagać o ratunek, a nie mogli spowodu skurczu krtani wymówić ani sylaby, tych napół ślepców, przewracających się co krok, lub biegnących właśnie naprzeciw morderczej chmury... miano nie zapomnieć póki życia. A teraz ta potworna groza śmierci wśród wymyślnych tortur zawisła nad temi okopami. Wiatr północny już dął. Narazie był za silny, ale gdy osłabnie, gdy z pierwszego rowu przeklętych Boszów wypełznie zielony obłok, wówczas...

— Wówczas należy rozpocząć odwrót w miarę posuwania się fali gazowej. Równocześnie artylerja zaporowym ogniem powstrzyma pochód nieprzyjacielskiej piechoty!

Taki telefonogram odebrano z dowództwa.

Wieść o tym rozkazie spowodowała odprężenie sytuacji, wywołała westchnienie ulgi. Zatem nie skazano ich tutaj na śmierć, cofną się o parę kilometrów, będą ocaleni wszyscy, wszyscy...

— **Prócz lotnika!**

Aby i on mógł ocaleć, należałoby go natychmiast wydobyć spod samolotu. Próbowadno, a jakże, lecz kiedy trzech ludzi zostało rannych, nowych ochotników zabrakło. Nadzieje, iż pod osłoną ciemności uda się wyprawa, zawiodły. Ledwie zmrok zapadł, Niemcy zapalili reflektor. Kiedy go im strzaskano, odpłacili pięknem za nadobne i z kulomiotu zaczęli prać w samolot.

— No teraz już po nim! — sądził Batten.

Mylił się. Lotnik leżał w leju po granacie, kule nie mogły go dosięgnąć. Żył i znowu jęczał. Nie, wołał! Wołał zbolanym głosem:

— Uciekajcie!.. Wiatr słabnie... Za chwilę gaaaz!

Majaczył, albo zasługiwał na tuzin najwyższych orderów. Żeby w takiej chwili nie myśleć o sobie, tylko o innych?!

Podobnym altruistą był sierżant Gandhi. On również nie chciał myśleć o własnej skórze, którą kulomiot podziurawiłby, jak rzeszoto, tylko o lotniku, lecz Hindusi nie wypuścili swojego Mahatmy z okopów.

— Najmilsi moi! — ganił ich po swojemu. — Tam cierpi człowiek!

— Już jeden poszedł go wyciągnąć.

— Kto?

— Prakasz Hangwani!

— Szkoda! — westchnął. — Byłoby wielką szkodą, gdyby taki młody padł zamiast starego niedołęgi... Dlaczego zatrzymaliście mnie?! — dodał tonem gorzkiej wymówki. — Jeśli Prakasz zginie...

Ale Prakasz nie zginął jeszcze. Właśnie przed chwilą opuścił najdalej wysunięty rów strzelecki i, minąwszy dwa rzędy zasieków, wkroczył na terytorjum „ziemi niczyjej“. Wkroczył na czworakach, lecz dalej to również było zbyt ryzykowne, więc zaczął czołgać się na brzuchu.

— Psss! Tsss! Cccc! — sykały ostrzegawcze zbłąkane kule karabinowe, a niekiedy zawtórował im granat: — Rrrrrammm!

— Jeśli mi śmierć dziś pisana, nie umknąłbym jej ani w najgłębszym schronie! — mruczał wtedy, chcąc dodać sobie odwagi. — A jeśli mam żyć, to niech do mnie walą z wszystkich armat świata i też mi nic nie zrobią.

Pomimo tego fatalizmu, zachowywał maksimum ostrożności. Gdy ku czarnemu niebu wyrastał smukły kwiat rakiety, Prakasz rozpłaszczał się na ziemi, „odstawiał nieboszczyka“. Bywało też naodwrót: W jednym leju trup Niemca udawał żywego; nastroszone wąsy poruszały mu się na wietrze, a martwe, szkliste oczy błyskały wrogo, ilekroć coś rozjaśniło mroki nocy. Ten nieboszczyk musiał tu sterczeć od dłuższego czasu, bo już wcale nie cuchnął, był wzorowo zasuszony, niczem liść w zielniku młodocianego botanika. Skoro już mowa o botanice, warto wspomnieć, że zryta granatami łąka „ziemi niczyjej“ była utkana jaskrami. Ich złote płatki przypominały kolor chlorowych oparów, które Niemcy mogli wypuścić lada chwila, gdyż siła wiatru słabła.

— Jeszsz—czcze możż—eszsz uccc—ieccc! — przypominały kule.

— Głupstwo! — odburknął Prakasz, urażony, że ktoś śmie go namawiać do ucieczki już teraz. — Dość będzie czasu na to, gdy zabrzmi trąbka.

Głos trąbki miał żołnierzom oznajmić początek ataku gazowego. Umówiony sygnał zagrzmi w chwili, gdy zielonawo-szary obłok wypełznie z okopów niemieckich, oswietlanych przez Szkotów raz po raz i obserwowanych uważnie.

— Dzięki temu będę mógł obliczyć najdokładniej, kiedy sytuacja stanie się dla mnie groźna.

Tak wydawało mu się obecnie. Przypuszczając, że Niemcy wstrzymają się z wypuszczeniem gazu dopóki szybkość wiatru nie spadnie do pięciu metrów na sekundę i, że szerokość „ziemi niczyjej“ wynosi tutaj czterysta metrów, przyjmował za pewnik, iż fale gazowe na przebycie tej przestrzeni zużyją ośmdziesiąt sekund. Te nawskroś teoretyczne obliczenia mogły być trafne, ale Prakasz zapomniał chwilowo o jednem, mianowicie, że gaz nie zatrzyma się po czterystu metrach, lecz popłynie dalej wgłąb okopów szkockich. Popłynie wciąż z chyżością pięciu metrów na sekundę!

— Rrrrrammm—barammm!

Ciężki pocisk wyrżnął gdzieś niedaleko. Prakasz choć czołgał się na brzuchu, odczuł potężne pchnięcie powietrza, a w parę sekund później posypały się na niego z góry spadające grudki ziemi. Jedna z nich, która trafiła go w czoło była szczególnie ciężka i lepka. Ujrzał ją w migotliwych błyskach najbliższej salwy armatniej, wzdrygnął się, wrzasnął; tuż przed nim leżała cuchnąca ręka, przez wybuch granatu wyrwana po łokieć jakiemuś zgniłemu trupowi

(Ciąg dalszy nastąpi).



RÓŻNICA



— Siedem lat przebywałem zagranicą jako jeniec.

— To niemożliwe, przecież wojna trwała tylko cztery lata.

— No tak, ale mnie zamknęli dopiero po wojnie.

W PAŁACU KRÓLEWSKIM.

— Jakiej barwy jest koń? — pyta nanczyciel powierzonego swej opiece małego książątka.

— Zielonej!

— Doskonale! Książę widocznie miał na myśli konika polnego.

POWAŻNA KWESTIA



— Zjeść to wszystko, czy namalować?

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Pan hrabia wyruszył na polowanie. Gdy po kilku dniach wrócił do domu, żona wyszła na werandę i rzekła:

— Mój drogi, przecież zapomniałeś wziąć strzelbę z sobą!

— No, widzisz! — powiada hrabia. — Cały czas czułem, że coś mi brakuje, i nie mogłem sobie przypomnieć, co!

OSZCZĘDNI SZKOCI



Wycieczka skijöringowa rodziny szkockiej.

EPOKA.

— Panie Geldfresser! Pan jesz szynkę? W przeszłym jeszcze roku nie jadłeś pan „tego“ wcale...

— Mój panie! Pan potrzebujesz mi nie wytykać moje... przedchrześcijańskie epoke.

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Chów koni

W naszych warunkach najwięcej nadaje się koń ciepłokrwisty. Klacze do chowu dobrze zbudowane. Klacz źrebną pielęgnować, zaprzęgając ją do lżejszych robót, a jak najmniej do dyszla, zresztą pracować może do dnia ożrebienia się prawie. Na kilka dni przed porodem dać klaczy osobną, przestronną, wygodną zagrodę i puścić luzem i dawać jej lekko strawną paszę. Podczas porodu jak najmniej przeszkadzać. Ulężonemu źrebięciu usunąć błony porodowe z nozdrzy i jamy pyskowej, aby się nie udusiło. Pępek źrebięcia, zaraz po ulężeniu tegoż, dobrze umytymi i środkiem dezynfekcyjnym oczyszczonymi rękoma wycisnąć najdokładniej z zawartej krwi i podwiązać pod brzuchem czystą i kwasem karbolowym nasyconą tasiemką na długość 2 do 3 palców. Po przewiązaniu, zmierzającą do dołu część pępowiny obcina się wygotowanymi poprzednio w ukropie nożyczkami. Następnego dnia przewiązanie się rewiduje i umocowuje na nowo, jeżeli potrzeba, zawsze czystymi i wydezynfekowanymi rękoma. Opatrywanie pępka powtarza się tak długo, dopóki sam nie odpadnie (zwykle 6—8 dni).

Łagodnie obchodzić się ze źrebięciem od najpierwszych dni przysadzenia go do klaczy, gdyż wpływa to na późniejszy jego temperament. Jeżeli klacz ma mleka mało, dawać źrebięciu mleko krowie, dodając jedną trzecią wody i łyżkę stołową miałkiego cukru na 1 litr mleka. Mleko krowie ogrzewa się do temperatury świeżo udojonego mleka i podaje je zawsze tylko w czysto wymytych, wyparzonych naczyniach i za każdym razem świeże.

Trzymać klacz ze źrebięciem w ciepłej stajni. Wyprowadzać ją ze źrebięciem można po upływie tygodnia dopiero i tylko w pogodne, ciepłe dni na krótko. Zaziębienie bowiem szkodzi klaczy i źrebięciu. Po 2 tygodniach można klaczy używać z lekka do pracy i to w pierwszym tygodniu 1—2 godzin, w następnym 2—3, potem 3—4 godzin, wreszcie można jej już używać stale.

W pierwszych tygodniach nie brać źrebięcia z klaczą na pole, lecz zatrudniać klacz blisko domu, by móc ją co dwie godziny doprowadzać do źrebięcia, aby się nassało. Zgrzanej klaczy źrebię ssać nie powinno, gdyż mleko wtedy ujemnie działa na organizm źrebięcia. Zmęczona klacz winna kwadrans odpocząć, zanim źrebięciu ssać ją dozwolimy.

Ażeby ochraniać konia, powinno przestrzegać się następujących przepisów: Gdy koń przyjdzie do stajni, powinien zastać czyste żłoby, aby świeża pasza nie traciła na smaku, a koń, biorąc skisiałe resztki, nie ucierpiał na zdrowiu. Obrok powinien być jak najlepszy, podany w kilku racjach, a nie odrazu. Świeża, czysta woda, nie zimna, zawsze w dostatecznej ilości do dyspozycji. Uprzęże, nawet w południe, zdejmować z konia, aby dobrze wypoczął. Skórę suchym wiechciem wytrzeć, w chłodnej porze nakryć konia w stajni derką. W słotny czas usunąć błoto z nóg suchym wiechciem, aby łatwiej było oczyścić potem konia szczotką. Konia trzeba przyuczyć wołaniem, aby się usuwał na bok, gdy się podejmuje jakąś przy nim robotę. Nie wolno go bić, gdy od razu nie jest posłuszny. Wieczorem, po wyjedzeniu obroku, daje się jeszcze koniowi na noc zakładkę suchej paszy, np. wiązkę siana lub owsianki, w porze letniej świeżą zieleniznę, na wiosnę cośkolwiek marchwi siekanej, co doskonale wpływa na zdrowie zwierząt. Stajnia powinna być zawsze przewietrzona, dostatecznie jasna, nie posiadać przewiewów itp. Podłoga, ściany, sufit i okna stajni powinny być zawsze czysto utrzymane. Bardzo ważnym jest, aby odpasanie i pojenie konia rozpoczynać wczesnym rankiem, aby zwierzę nie poszło głodne do roboty.

Przy czyszczeniu konia grzebielec (śrupa) ma szczotce (kartaczowi) dopomagać tylko a nie ma stanowić głównego narzędzia czyszczenia. Mianowicie ostrożnie, drapać należy grzbielcem konia na miejscach, gdzie wystają kości, żebra itp., aby go nie skaleczyć. Trzymajmy się przysłowia: **„Dobre czyszczenie starczy za pół obroku“.** Przy ubieraniu konia i zaprzęganiu trzeba się z nim obchodzić spokojnie. Uzdy i klapy zakładać ostrożnie, aby konia nie straszyć, gdyż stanie się nerwowym i niespokojnym przez całe życie. W zimie wędzidła itp. wisieć powinny w ciepłym miejscu, gdyż zmarzłe wędzidła psują koniowi język i kąty w jamie ustnej. Także wędzidła powinny być dobrze zastosowane, nie za wysoko i nie za nisko; za wysoko przecierają kąty jamy pyskowej, za nisko umieszczone wypadają z pyska. Przed samym wyprowadzeniem ze stajni podstawia się jeszcze koniowi węborek z wodą do picia, żeby się przekonać, czy nie ma pragnienia. **Niedostatecznie napojony koń spełnia tylko pół roboty.** Także przed zaprzężeniem bada się jeszcze całą uprząż, czy jest cała, gdyż uszkodzone miejsca konia odpsuwają, wytwarzają rany, przeszkadzają w robocie. Także podkowy obejrzeć trzeba, czy dobrze się trzymają, mają wszystkie ufnale; **luźna podkowa powoduje** wnet kulawinę.

W zimie należy konia **ostro podkuć.** Tak zwane ocele powinny dobrze być dostosowane w podkowie, żeby błoze niepotrzebnie nie wchodziło w szpary.

Chroni się konia podczas jazdy, jeżeli się go z wolna puszcza w bieg i z wolna zatrzymuje. Nagłe ruchy, konia zużywają. Przy zjeżdżaniu z góry, z ciężarami należy hamować. Wjeżdżając z ciężarem pod górę, dobrze jest przystanąć jeszcze przed górą, aby koń wypoczął cośkolwiek. Wtedy zwykle z łatwością wciąga ciężar na górę.

Ile możności pousuwać z uprzęży klapy, które najczęściej nie są w porządku, obcierają konia, robią go nerwowym i psują mu wzrok.

Podczas jazdy lejce trzymać mocno w ręku. Koń winien wyczuwać, że się go niejako podtrzymuje lejcami. Wtedy trzyma się go poniekąd na wodzy, tak, że się łatwo nie potyka. Szarpanie lejcami jest rzeczą nieludzką, narowi konia, psuje mu język i jamę pyskową.

Nawet w święta ruch pewien koniowi jest potrzebny. Najlepszym dowodem tego, że choroby u koni, tak zwane kolki, najczęściej pojawiają się w poniedziałki i to wskutek braku ruchu przy mocnym pasieniu konia, jak się to zwykle zdarza podczas ciężkiej roboty.

Kto ochrania konia i zależy mu na chętnie pracującym zwierzęciu — ten też postara się zawsze o dobre wozy. Aby chodziły lekko, powinny być zawsze dobrze nasmarowane, aby nie było tarcia itp. trudności podczas jazdy.

Konie w zimie

Gospodarz, który w zimie używa koni do wyjazdu lub zarobku, powinien pamiętać, ażeby nigdy nie zostawiał wędzideł na dworze lub nawet w stodole, w sieniach domowych itp. Jest to na pozór drobnostka, ale sprowadza bardzo złe skutki dla koni i gospodarza. Wiadomo, że zmarznięte żelazo przylega z wielką siłą do wilgotnych rąk. Otóż to samo następuje i w pysku konia, tylko z tą różnicą, że tu odrywa żelazo całe kawałki delikatnych błon, skutkiem czego powstają rany trudne do zagojenia, a które w wielkim stopniu utrudniają jedzenie. To też taki koń chudnie w krótkim czasie, a gospodarz nie domyśla się nawet przyczyny i nie może jej usunąć.

Pielęgnowanie kopyta

Szkliwo u koni zanika z powodu: roboty złego kowala, który ściera szkliwo ze ścian kopyta tarnikiem (raszplą), nieodpowiednio trzymanym podczas zaginania zakówek (nitów), względnie przy zaokrąglaniu za wysoko brzegu podstawowego, oraz przy dopasowaniu na gorąco podkowy (systematycznie nadmiernie osusza róg), albo przez używanie przez rolników różnych smarów na kopyta jak np. dziegieć, sadza na tłuszczu albo wosku i t. p., ponieważ nie przepuszczają wilgoci z zewnątrz i poza tym w połączeniu z piaskiem i kurzem, wysychając tworzy twardą nieprzemakalną skorupę, która pęka i odpada kawałkami, uszkadzając równocześnie szkliwo, poza tym ujemnie wpływa na szkliwo u kopyt, jeżeli przez dłuższy okres czasu nie myje się je.

Gospodarze powinni zwracać uwagę na stan kopyt końskich, gdyż to bardzo wpływa na zdatność pracy konia.

Angielskie srokacze



Angielski srokacz jest sztandardowym królikiem rasowym. Budową swą przypomina śląskiego i reńskiego srokacza. Nie osięga wagi i wielkości olbrzyma-srokacza niemieckiego. Hodowla angielskiego srokacza rozpowszechniła się na kontynencie poza kanałem angielskim przede wszystkim w Niemczech i hodowcy są z niego zadowoleni, bo jest odporny na choroby i zarazy, jest bardzo płodny i przede wszystkim niewybredny. Mięso ma delikatne, a futerko puszyste.

Domowa wyprawa skórek króliczych

Skórki suche należy stroną bezwłosą namoczyć w roztworze soli kuchennej — łyżka soli na litr wody. Następnie robimy gęstą zaprawę z ciasta żytniego zakwaszonego, jak na chleb z dodatkiem łyżki stołowej soli kuchennej, 1 i ¼ łyżki ałunu. Wymieszać zaprawę b. dokładnie i posmarować skorkę od strony wewnętrznej. Po 4 — 5 dniach zgarnąć zaprawę i wysuszyć skórkę w letnim piecu. Wyprawiona skórka ma zapach starej słoniny i poddaje się w ręku przy naciąganiu jak flanela. Miazgę należy zeskrobać ostrym nożem, skórkę wysmarować oliwą lub olejem lnianym i rozciągnąć ją na wszystkie strony. Po wysmarowaniu skórki, wyprawiamy futro, natrzepując gorącym piaskiem rzecznym lub kredą, aż do otrzymania ładnego wyglądu.

Bezpieczeństwo pracy w rolnictwie

W społeczeństwie naszym rozpowszechnione jest mylne mniemanie, że praca na roli jest najzupełniej bezpieczna i pozbawiona ryzyka nieszczęśliwego wypadku. Cóż może robotnikowi grozić na wsi. Nie jest to przecież fabryka czy kopalnia. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się odmiennie, jak tego dowodzą dane, zebrane przez Zakłady Ubezpieczeń od wypadków. **W r. 1931 zdarzyło się w Polsce przy pracy na roli 5.379 wypadków ciężkich, w czym 299 śmiertelnych. W naszym województwie śląskim mamy przeciętnie rocznie ok. 600 wypadków ciężkich, w tym 25 śmiertelnych.** Porównując te liczby z ogólną liczbą wypadków ciężkich przy pracy w Polsce, która wynosi około 19.000 rocznie, w czym około 1.000 śmiertelnych, widzimy, że rolnictwo dostarcza około jednej trzeciej wszystkich inwalidów pracy i zajmuje pod tym względem pierwsze miejsce wśród innych grup zawodowych. Górnictwo i hutnictwo znajdują się dopiero na drugim miejscu, a budownictwo na trzecim. Przy pomocy właściwych środków zapobiegawczych przez pouczanie o bezpiecznych metodach pracy, można w znacznej mierze ustrzec robotników przed wypadkami. Od szeregu lat prawie we wszystkich cywilizowanych krajach prowadzi się akcję bezpieczeństwa pracy, polegającą na zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom przy pracy.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych przystąpił ostatnio w porozumieniu z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych do zorganizowania planowej akcji zapobiegania wypadkom w gospodarstwach rolnych. W tym celu utworzono przy wszystkich Izbach Rolniczych Okręgowe Wydziały Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie. Koszta z tym związane ponosi Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznał obniżkę składki od wypadków w przekonaniu, że prowadzenie przez rolników akcji bezpieczeństwa pracy wpłynie poważnie na zmniejszenie liczby wypadków przy pracy w rolnictwie, w następstwie czego zmniejszą się wydatki na koszty leczenia i wypłaty rent Z uwagi na to, Zakład Ubezpieczeń Społecznych przewiduje dalsze obniżenie wysokości płaconej składki, która naprawdę może się zmniejszyć wydatnie, a co obecnie w ciężkich czasach jest bardzo ważne dla rolnika.

Walka z wypadkami przy pracy w gospodarstwie rolnym nie wymaga żadnych specjalnych kosztów, bo ogranicza się przeważnie do łatwych i prostych zabiegów, wykonywanych sposobem gospodarczym, jak np. zamiana starego szczebla drabiny lub stopnia od schodów, ogrodzenie otworu strychowego, drewniana pokrywa na koła zębate kieratu itp. Oprócz tego zwrócenie uwagi robotnikowi, jak należy maszyny prawidłowo i bezpiecznie obsługiwać, lub jak należycie i praktycznie oraz bezpiecznie należy wykonać daną pracę nic nie kosztuje, a ma nie mniejsze znaczenie niż zastosowanie specjalnych osłon.

Z uwagi na ważność walki z wypadkami w rolnictwie, Wydział Bezpieczeństwa Pracy w rolnictwie wysłał do wszystkich powiatowych zarządów Kółek Rolniczych (na Śląsku Cieszyńskim Towarzystwa Rolnicze w Cieszynie i w Bielsku) i Związkom Ziemian, broszurki, opracowane przez znanych rolników-praktyków, zawierające praktyczne pouczenie z ilustracjami, co do unikania wypadków przy wszelkich rodzajach prac i robót w rolnictwie. Cena za podane niżej 3 broszurki wynosi razem za pierwszy nakład tylko 25 gr.

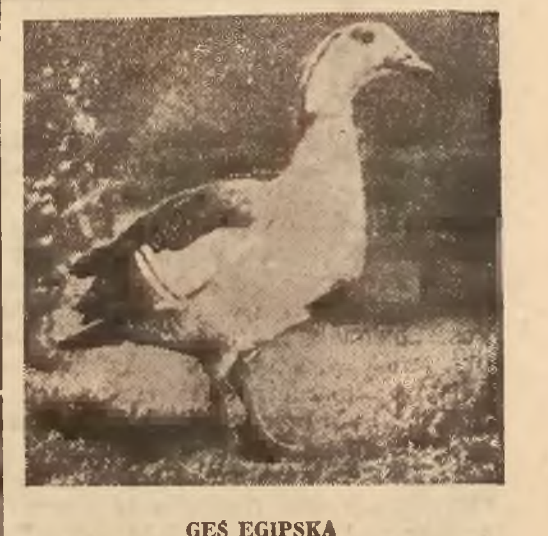
Tytuły tych broszurek są:

1) **„Jak pracować bezpiecznie przy maszynach i urządzeniach w rolnictwie“ — Inż. Karol** Bortkiewicz, str. 104;

2) **„Jak pracować bezpiecznie narzędziami ręcznymi w gospodarstwie rolnym“** — Tadeusz Głodowski — str. 48;

3) **„Jak obchodzić się ze zwierzętami w gospodarstwie rolnym, aby uniknąć wypadków“** — Inż. Józef Lewandowski, str. 56.

Uprasza się pracodawców rolnych wielkiej jak i małej własności rolnej na terenie Województwa Śląskiego, by o zaszłych poważniejszych wypadkach przy pracy w gospodarstwie rolnym powiadomili bezzwłocznie Okręgowy Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Śląskiej Izbie Rolniczej w Katowicach, **ul. Juliusza Ligonia 36.**



GĘŚ EGIPSKA

Ojczyzną gęsi egipskiej są kraje, leżące nad Nilem po jego prawym brzegu (Egipt — Kapland). Gęś egipska jest ptakiem przelotnym, osiąga wagę najwyżej 2 kg. Kolor upierzenia jest matowo-płowy. Głowa i kark są biało-żółtawe. Pokrywy skrzydeł białe z małymi stalowo-zielonymi lusterkami i takimiż paskami; natomiast lotki i ogon lśniąco czarny. Oko żółte; dziób i nogi czerwone. Znosi najwyżej 5—8 jaj i kluje w 28 dniach. — U nas hodują gęś egipską jako przedstawicielkę egzotycznego ptactwa wodnego w parkach i zwierzyńcach dla ozdoby.

Wpływ ściółki na dobroć mleka i masła

Fakt, że rodzaj zadawanej krowom paszy wpływa na jakość masła, jest powszechnie znany, natomiast często zbyt mało zwraca się uwagi na to, że ściółka może również wpłynąć w sposób bardzo wybitny na smak i trwałość tak mleka, jak w ogóle otrzymywanych z mleka produktów. Tymczasem często się zdarza, że zły materiał na podściół użyty wywiera bardzo ujemny wpływ na jakość nabiału. Tak np. w pewnej wielkiej oborze mleko i masło nabrały smaku mydlanego, a przyczyną tego było słanie zepsutej słomy, pochodzącej ze starego brogu. Gdzieindziej znowu pojawiły się wady w mleku i maśle, gdy na podściół zaczęto używać wrzosów. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że z zapleśniałej słomy lub liści, użytych na ściółkę, mogą się dostawać do wymienia i do mleka w znacznej ilości drobnoustroje, które się w mleku bardzo szybko rozmnażają i dają powód do pojawienia się bardzo niepożądanych wad.

Chcąc tych złych następstw uniknąć, należy zatem zwracać baczniejszą uwagę nie tylko na jakość zadawanej paszy krowom, lecz również i na jakość podściółek.

Przypomnienia dla pszczelarzy

Uważać, aby śnieg nie zasypał wylotów w ulach. Podczas odwilży uważać, czy silniejsze pnie nie mają za gorąco, co pszczoły wyrażają głośnym mruczeniem; wystarczy wtedy uchylenie daszków na parę godzin.

Strzec pasiekę przed złodziejami, zająć się wyrobem nowych uli. Zapasową woszczynę chronić od myszy, starą, niepotrzebną przetapiać na wosk.

WODZOWIE POWSTANIA 1863 ROKU

W 74-tą ROCZNICĘ

Z różnych sfer pochodzili wodzowie powstania 1863 r. Byli wśród nich synowie zamożnych ziemian i synowie ludu, książęta i oficerowie z armii rosyjskiej, młodzież i ludzie starsi o srebrnych włosach. Walczyli najczęściej pod przybranym nazwiskiem, żeby nie narażać rodzin na zemstę wroga.



Gen. Edmund Różycki

Powstanie wybuchło bez należytego przygotowania w nocy z dnia 22 na 23 stycznia, a sprzyjała mu dziwnie łagodna zima. Na kilka dni przedtem Komitet Centralny ogłosił manifest do narodu, wzywając do boju o wolność i mianował wodzów, wybierając na te trudne stanowiska ludzi szczerze miłujących ojczyznę, oficerów, obeznanych ze sztuką wojenną. Oto ich nazwiska: Langiewicz, Sierakowski, Jarosław Dąbrowski, Milkowski (Jeż), Różycki, Podlewski, Lewandowski, Czapski, Zwierzchowski (Topór).

Niemniej różnorodny był materiał ludzki, z którego składały się partie; byli tam panicze, przyzwyczajeni do zbytków i synowie włościan, inteligencji i rzemieślnicy, uczniowie klas wyższych i żołnierze, zbiegli z armii państw zaborczych, idealiści i awanturnicy.

W szeregach powstańców spotykało się nawet kobiety: adiutantem Langiewicza była panna Pustowójtówna.

Dzięki niezaradności Moskali niewyćwiczonym i źle uzbrojonym ochotnikom polskim wiodło się z początku dość dobrze: Padlewski, formujący partię w puszczy Kampinoskiej, przeprawił się przez Wisłę i w lesie serockim połączył się z drugą partią. W Zduńskiej Woli ks. Cent rozbroił policję i zabrał strzelby niemieckim stowarzyszeniom w Łodzi. W Sandomierskiem zdobyto kilka miast, zabrano wrogom dużo broni i wyrządzono im znaczne straty. W pierwszym miesiącu powstania stoczono 60 potyczek. To podniosło ducha w narodzie.

Brak artylerii i wojska regularnego sprawił, że nie można było wyzyskać odniesionych zwycięstw. W pierwszych dniach marca, Langiewicz stoczył kilka szczęśliwych potyczek i został mianowany dyktatorem, ale już 18 marca, mimo zwycięskiej bitwy pod Grochowiskami, musiał przeprawić się przez Wisłę do Galicji.

Niepowodzenia trochę osłabiły powstanie, ale nie położyły mu kresu. W kwietniu znowu zaczęło powodzić się Polakom. Czachowski siał postrach wśród Moskali, Jeziorański stoczył z nimi kilka szczęśliwych potyczek; na Litwie wybuchło powstanie, kierowane przez Zygmunta Sierakowskiego, który 2 maja, ranny w potyczce, dostał się do niewoli i w Wilnie podniósł śmierć na szubienicy.

Na czele ruchu stanął zacny i rozumny Traugutt. Partiami na Litwie dowodzili ludzie tej miary, jak Narbuttowie, Dyboski i Świętorzecki, który odniósł zwycięstwo pod Marcjanówką.

Lato sprzyjało walce. W Kieleckiem waleczny Chmielewski długo ucierał się z Moskalami, aż wreszcie pochwycono go i rozstrzelano. Siły powstańców wyczerpały się, a z Rosji wciąż nadchodziły pułki. Położenie stawało się rozpaczliwe. Dni powstania były już policzone. W kwietniu uwięziono Traugutta, w maju zaś Rosjanie sprowadzili tyle wojska, że dzielny młody generał Bosak-Hauke musiał schronić się do Galicji.

Wówczas zaczęło się krwawe dzieło zemsty: wielu wodzów partii zginęło w boju, inni, wpadłszy w ręce Moskali, zostali powieszeni: taki los spotkał ks. Iszrę, ks. Brzóskę i ks. Mackiewicza.

Zapełniły się więzienia, zaludniły się pustynie i kopalnie na Syberii powstańcami polskimi. Ale ofiary te nie były daremne, bo z posiewu ich krwi wyrosły późniejsze dzieje, które doprowadziły nas do wolności.

Stanisław Zieliński podaje w swym znanym dziele (Bitwy i potyczki 1863 r.) ogólną liczbę walk w okresie 1863—1865 na 1229.

Dzięki materiałom, użyczonym nam przez Muzeum Wojska w Warszawie, możemy bliżej zapoznać się z przebiegiem fragmentarycznych starć tej naszej „güerylasówki“ między innymi na ziemiach Wołynia.

sotnie Kozaków kpt. Kaznakowa, które Różycki rozgromił bez trudu.

Po starciu ruszył Różycki traktem, prowadzącym ze St. Konstantynowa do Jampola. Kiedy po kilkagodzinnym marszu oddział znajdował się w Saliczce Małej, widety tylnej straży dały sygnał o pojawieniu się kozactwa, za którym ujrzano piechotę moskiewską, pędzącą na wozach. Dowódca, zorientowawszy się co do siły nieprzyjacielskiej, złożonej z 3 rot piechoty i 120 Kozaków, miał już w głowie plan. Kłusem przejechawszy wieś, rozwinął za Salichą dwie linie, za którymi stanęła rezerwa.

Lewe skrzydło opierało się o wąwóz,



Henryka Pustowójtówna w czasie powstania adiutant Langiewicza; na emigracji wyszła za mąż za dra Lewenhardta

Naczelnym wodzem powstańców na Wołyniu mianował Rząd Narodowy gen. Edmunda Różyckiego. Celem planowo obmyślanych operacyj Różyckiego było szybkim marszem zbliżyć się do kordonu i połączyć się ze zbliżającymi się oddziałami Wysockiego.

Generał przed wyruszeniem w bój zlustrował swe szeregi. Nie przedstawiały się imponująco. Stan — 284 ludzi, w tym już obsada oficerska. Uzbrojenie złożone w większości z lanc (pik) i pałaszów. Lance zrobione w kuźniach włościańskich.

Wymaszerowano do Histopola. Tam przybyły jednocześnie z powstańcami 3

którego dno było błotniste, utrudniające leżenie. „Twarze nie różniły się niczym od murzynów“ — pisze uczestnik walki. Prawe skrzydło było odsłonięte.

Moskale, reagując na takie sformowanie się wojska powstańczego, zastosowali tyralierkę.

Doświadczony, bitny generał Różycki rozpoczął walkę. Z miejsca całym pędem ruszyły szwadrony. Musiały przebiedz 1200 kroków pod morderczym ogniem. Nic nie mogło powstrzymać tej olśniewającej, pełnej zuchwalstwa, „na złamanie karku“ szarży jazdy wołyńskiej. Kozacy w mgnieniu oka uciekli do lasu, a przywarte do ziemi roty moskiewskie zostały formalnie stratowane kopytami końskimi.

Dziwna cisza, niesamowity spokój zawisnął w powietrzu; słońce poranne jakby uśmiechało się z radosnego triumfu lancy polskiej. W promieniach słonecznych wśród świergotu ptactwa do głosu doszła lanca, ulubiona broń jazdy polskiej.

Walka pod Salichę ozdobiła skromnie Różyckiego zaszczytnym laurem zwycięstwa. Moskale stracili 200 żołnierzy, 3 oficerów w tym kpt. Lewinosowa i 1 podchorążego. Oddział wyszedł z boju obronną ręką. Zginęło 12 powstańców. Rannych było 21.

Bój pod Salichą zatrwożył szeregi moskiewskie. Wróg, wspomagany ustawicznie, chciał zamknąć Różyckiego w dławiącym uścisku pierścienia. Łamaną linią posuwał się przeto Różycki ku kordonowi i u schyłku maja 1863 r. wkroczył na terytorium austriackie.



Wieszanie powstańców w obecności Murawiewa w Wilnie

Kronika gospodarcza

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano w piątek 22 stycznia br. następujące ceny:

ZBOŻA:

Pszenica 80 proc. ziarn. szklist.	27.00—27.25
Pszenica dworska czerw. stand.	26.50—26.75
Pszenica dworska biała stand.	26.25—26.50
Pszenica targowa	26.00—26.25
Żyto dworskie stand.	21.75—22.00
Żyto targowe	21.25—21.50
Owies dworski stand. niezadeszcz.	18.75—19.25
Owies targ. stand. lekko zadeszcz.	18.25—18.75
Jęczmień dworski	21.50—23.50
Jęczmień targowy	21.25—21.50

ARTYKUŁY PASTEWNE:

Śrut rzep. ekstrah. 35-36 proc.	18.25—18.75
Makuchy lniane	24.00—24.50
Soja śrut około 44-45 proc.	28.00—28.50
Siano słodkie	6.00—6.50
Siano średnie	5.00—5.50
Siano kwaśne	4.00—4.50
Potraw	4.00—5.00
Koniczyna pastewna	7.50—8.00
Słoma długa	4.00—4.50
Otręby żytnie stand.	15.00—15.50
Otręby pszenne stand. średnie	15.00—15.50
Słoma długa	3.75—4.25
Mierzwą luzem	3.50—3.75

PRZETWORY MŁYNARSKIE

Mąką psz. gat. I wyciąg 0-20 proc.	44.00—44.50
Mąka psz. g. IA st. wym. 0-45 proc.	42.00—42.50
Mąka psz. g. IB st. wym. 0-55 proc.	41.00—41.50
Mąka psz. g. IC st. wym. 0-60 proc.	39.00—39.50
Mąka psz. g. ID st. wym. 0-65 proc.	37.00—37.50
Mąka psz. g. IID st. wym. 45-65 proc.	36.00—36.50
Mąka psz. g. IIE st. wym. 55-60 proc.	32.50—33.00
Mąka IIG st. wym. 60-65 proc.	30.50—31.00
Mąka IIIA st. wym. 65-70 proc.	26.00—27.00
Mąka razowa 0.95 proc.	32.00—32.50

MĄKA ŻYTNIA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO:

I gat. st. wym. 0-50 proc.	33.00—33,25
I gat. st. wym. 50-65 proc.	32.00—32.25
Mąka pośledniq ponad 65 proc.	19.00—19.50
Mąka razowa 0-95 proc.	25.00—25.00

MĄKA ŻYTNIA OKRĘGU POZNAŃSKIEGO:

I gat. st. wym. 0-50 proc.	34.00—34.25
I gat. st. wym. 0-65 proc.	33.00—33.25
II gat. st. wym. 50-65 proc.	26.00—27.00
Perłówką 0-000	46.00—47.00
Pęcak chłopski bez worka	29.00—29.50
Siekanka jeczm. chłop. bez worka	29.00—29.50
Kasza jaglana fabr.	34.00—35.00
Kasza jaglana chłopska	30.00—32.00
Kasza tatarczana cała	47.00—49.00
Kaszą tatarczana łamana	45.00—47.00

Tendencja spokojna, podaż średnia, dowozy lokalne małe.

FABRYKA MĄCZKI RYBNEJ. Morski Instytut Rybacki w Gdyni rozpoczął budowę fabryki mączki rybnej na terenie portu rybackiego, która przetwarzać będzie odpadki z dorszy i szprotów na paszę dla trzody.

EKSPORT POMARANCZ Z PALESTYNY. Eksport pomarańcz palestyńskich od początku sezonu do dnia 5 stycznia br. wyniósł 3.235 tys. skrzynek. Cyfra ta stanowi rekord Palestyny i przewyższa eksport tych owoców w tym samym okresie r. ub. około 1 mil. skrzynek.

KURS WINIARSKI W ZALESZCZYKACH. Z inicjatywy Państwowych jednorocznych kursów praktyki ogrodniczej w Zaleszczykach, w porozumieniu z lwowską Izbą Rolniczą, urządzono pierwszy w Polsce 6-dniowy kurs winiarski dla powiatowych referentów rolnych i ogrodniczych z Podola i Pokucia.

PO RAZ 300-TNY W GDYNI. Do portu gdyńskiego zawinął po raz 300-tny statek szwedzki S/S „Sylwia“, przewożący węgiel pomiędzy Polską a Szwecją. Statek ten przewiózł dotychczas około 600 tys. ton polskiego węgla.

ODJAZD „PUŁASKIEGO“. Dnia 20 bm. odszedł z Gdyni do portów południowej Ameryki S/S „Pułaski“ zabierając 749 pasażerów, 1.300 ton ładunku. Pomimo mrozu, panującego na wybrzeżu, ładowanie i odjazd statku odbyły się normalnie. 80 proc. emigrantów, jadących na statku, stanowiły rodziny osadnicze udające się na kolonie Santa Rosa, w stanie Rio Grande do Sul. Ładunek statku stanowił większy transport wyrobów żelaznych do Argentyny i bieli cynkowej do Brazylii.

Kronika Śląska

KATASTROFA KOLEJOWA pod Mysłowicami wywołała szereg refleksyj tak wśród pracowników kolejowych, jak wśród pasażerów. Zarzuca się dyrekcji kolejowej nierozumne oszczędności w oświetleniu i zaopatrzeniu taboru kolejowego, co w następstwie powoduje katastrofy. Czy jednak zajdą zmiany na lepsze, należy mocno wątpić, gdyż najwyższe władze kolejowe zdają się nie dostrzegać istotnych błędów, a całą winę zwalają na personel kolejowy.

Czeski Śląsk

W MORAWSKIEJ OSTRAWIE rozpocznie z dniem 8 lutego swe prace sąd przysięgłych. Na wokandzie znajduje się sprawa Kawuloka, który zastrzelił Józefa Pawlasa z Błędowic, dalej proces wójta Błędowic Rygla, oskarżonego o nadużycia finansowe, sięgające 29.000 Kcz., oraz zbrodni niemoralności, popełnionej w Gródku.

BOGATY ŻEBRAK. Żandarmeria w M. Ostrawie przytrzymała włóczęgę, u którego podczas rewizji znaleziono 1440 Kcz., a poza tym odesłał do domu 600 Kcz. Sumę tę zebrał w ciągu 11 dni.

Powiat Cieszyn

CIESZYN. ZGONY. W dnin 20 stycznia zmarł śp. Jerzy Szolony, kierownik urzędu meldunkowego w 52 roku życia. W ub. tygodniu zmarła również śp. Jadwiga Kunicka, oraz śp. Józef Friedel, b. drogomistrz Wydziału Dróg Pow. w Cieszynie.

Pożary. W dniu 16 stycznia wybuchł pożar w stodole Lankoczowej w Dzięgielowie. Ogień przeniósł się następnie na stajnię. Dzięki interwencji straży pożarnych udało się uratować żywy inwentarz, natomiast inwentarz martwy spłonął. Szkody, wyrządzone przez pożar oblicza się na 14.000 zł. Drugi pożar wydarzył się w Puńcowie, gdzie spłonęła również stodoła, własność Karola Frydy. Szkodę pokrywa tylko w części ubezpieczenie.

GUMNA. Dzięki staraniom obywateli miejscowych uruchomiono z dniem 12 stycznia 1-klasową szkołę powszechną w naszej gminie. Szkołę prowadzi p. Kuchejda.

WŚCIEKLIZNA. Donosi się o stwierdzeniu wścieklizny w gminie Pogórzu 1d. 44 w zagrodzie Jana Szostoka u psa wałęsającego się. Zarządzenia, mające na celu zlikwidowanie wścieklizny wydano.

Powiat Bielsko

ROZTROPICE. W radosnej twórczości za czasów sanacji wsławili się szczególnie wójtowie gmin. Za jednego może z najbardziej na tym polu zasłużonych, potomność bez wątpienia uzna naczelnika naszej gminy, p. Malchara. Gospodarka idzie świetnie, ale... do kieszeni pana wójta i jego kompanów. Nie chcemy być gołosłowni. Oto: za przywóz produktów spożywczych dla bezrobotnych, p. wójt każe sobie płacić 10 zł. od 100 kg. kawy, 5 zł. od 100 kg. mąki itd. Inni gospodarze dostawę te uskuteczniliby po cenach conajmniej o połowę niższych, ale cóż, gdy chodzi o zarobek, to w gminie jest tylko pan wójt. Podobno obecnie jest kryzys, ale nic to nie obchodzi tego pana, gdyż podwyższył sobie i sekretarzowi pobory o 100 proc. Ale na tym nie kończą się błogosławione rządy pana wójta. Z przydziałem garderoby dla bezrobotnych również coś nie jest w porządeczku. A jak to było z naprawą mostu przed kilku laty? Czy nie przypominają sobie panowie dyktatorzy gminni, co się stało z cementem i belkami dębowymi? A jak to tam było z zatwierdzeniem naprawy przez sekretarza starostwa w Bielsku?

Podobno p. sekretarz tak ciężko się rozchorował na tej wizytacji, że nie mógł o własnych siłach wyleźć na wózek. Obecnie most woła o nową naprawę, gdyż mury się walą.

No ale na razie może dosyć. Czekamy, by władze wyciągnęły konsekwencje z postępowania pana wójta, a o ile to nie nastąpi, możemy służyć dalszymi rewelacjami.

BIELSKO. NAPAD. W ub. tygodniu napadło trzech bandytów na 74-letnią staruszkę Silbigerową, którą pozbawili życia przez zastrzelenie, następnie zrabowali gotówkę i biżuterię ogólnej wartości 20.000 zł., po czym zbiedytów. Policji udało się aresztować dwóch bandytów, trzeci namiast jest na razie nieuchwytny.

DO KÓŁ W POWIECIE BIELSKIM. Zarząd Powiatowy S. L. na powiat Bielsko apeluje do prezesów Kół, by w jak najkrótszym czasie zwołali walne zebrania miejscowych Kół S. L., celem dokonania wyborów i wykupna legitymacyj. Pośpiech jest konieczny z powodu bliskiego terminu Zjazdu Powiatowego na pow. Bielski, który ustalono na 28 lutego br.

ZARZECZE. Zofii Kuboszowej skradziono ze strychu 180 kg. mięsa, 3 poduszki i pierzynę.

KRONIKA CHRZANOWSKA

Kupiectwo chrześcijańskie organizuje się. Na skutek intensywnej pracy Oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Chrzanowie z p. Zarębskim na czele, powstaje w Chrzanowie nowa placówka, pod nazwą „Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa dla kupiectwa chrześcijańskiego" powiatu chrzanowskiego. W tym celu odbędzie się walne zebranie w niedzielę, dnia 31 bm. o godzinie 10-tej rano w małej sali Sokoła w Chrzanowie. Ze względu na wielkie zainteresowanie sfer kupieckich, jak i społeczeństwa, zebranie to zapowiada się bardzo licznie.

OD DELEGATÓW. Delegaci do Ministerstwa Skarbu zawiadamiają, iż zostali przyjęci w Ministerstwie i rezolucję wręczyli. Przyrzeczono jej rozpatrzenie.

CHYBIE. W nocy z 16 na 17 złodzieje odwiedzili gospodarzy K. J. Szwedów i zabrali rower damski, oraz 2 gęsi. W obu wypadkach złodziei nie wykryto. Ale mamy wrażenie, że ich też nie starano się odnaleźć.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed sądem w Strumieniu odpowiadała swego czasu Maria Teklowa za nieodpowiednie zachowanie się w lokalu Kasy Komunalnej w Strumieniu. W uzasadnieniu wyroku, który zapadł, czytamy, iż oskarżona na zwróconą jej przez dyrektora uwagę w sprawie spłaty zaległych rat, oświadczyła: „panowie przez takie postępowanie sami robicie komunistów i bandytów, wszystko wre itd." Za słowa te, Maria Teklowa zasądzona została na 14 dni aresztu. Zasądzona wniosła apelację i w dniu 30 grudnia 1936 r. odbyła się rozprawa przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, który oskarżoną uwolnił od winy i kary.

Komunikat Zarządu Powiatowego Młodzieży Wiejskiej w Limanowej

Zarząd Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w *Limanowej* zawiadamia wszystkich prezesów Kół M. W. na terenie powiatu, *że w dniu 31 stycznia b. r. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym w Sowlinach odbędzie się konferencja zarządów K. M.* Przedmiotem konferencji będą sprawy organizacyjne, nie cierpiące zwłoki. Prezesi względnie inni członkowie zarządów Kół winni przynieść ze sobą: a) listę członków kolegów i koleżanek, b) sprawozdanie kasowe wraz z gotówką i c) sprawozdanie działalności Koła za rok 1936.

Równocześnie przypominamy o składkach członkowskich na rzecz Zarządu Powiatowego oraz na pokrycie kosztów kolegom, będącym na kursie w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci Przeworskiej.

Za wykonanie powyższych zaleceń Zarządu Powiat. czynimy odpowiedzialnymi prezesów Kół M. W.

Trojanowski Edward,
prezes Zarządu Powiatowego.

PEWNY ZNAK



— Patrz! Mama tu była!

Odpowiedzi Redakcji

P. Surulo Borzęta. Prenumerata zapłacona do 30 marca 1937 r. **J. Honysz Belk.** Prosimy napisać nam powtórnie, o co panu chodzi, gdyż część czeku, na której pan swą prośbę umieścił została odcięta i pan ją posiada.

P. Żur Mnich. W sprawie wynagrodzenia należy się zwrócić do dr. Rusinka, Cieszyn Górny, Rynek.

P. Tekla Zabłocie. Legitymacje na rok 1937 są do nabycia w sekretariacie w Cieszynie.

WP. J. K. — Rakszawa. — Nie znamy takiej firmy chrześcijańskiej w Krakowie.

WP. Stanisław Król. — Nasza interwencja w Izbie skarbowej nic nie pomoże, dopóki Ministerstwo sprawy nie załatwi, a na to my żadnego wpływu nie mamy.

WP. „P. S. Sep." — W sprawie zakupna maszyny do wyrobu dachówki i pustaków trzeba zwrócić się do Syndykatu Spółdzielni Rolniczych w Krakowie, Plac Szczepański 6, gdzie udzielą panu wszelkich informacyj i poradzą ceny.

WP. Jan Bator, pow. Gorlice. — W tej sprawie należy zwrócić się do starostwa, gdzie otrzyma pan pouczenie i formularz podania do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

WP. Knrd Józef, Fresnes sur Marne. — Sprawę brakujących numerów załatwiliśmy.

Podajemy żądane adresy pism młodzieżowych, które zarazem zalecamy: „Wici", tygodnik, Warszawa, ul. Filtrowa 65a, pren. kwartalna 3 zł. „Znicz", miesięcznik, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23, pren. roczna 4.50 zł. (jako premia książka).

WP. Kazimierz Puta, Stany Zjednoczone. — Za życzenia i wspomnienia o pracy organizacyjnej w Polsce, dziękujemy. Adres „Młodej Myśli Ludowej": Warszawa, ul. Filtrowa 65a, inne pisma, jak wyżej w odpowiedzi.

WP. Jan Rogala, pow. Nisko. — Nic nam nie wiadomo, ażeby ktoś wypłacał obecnie odszkodowania za zniszczenie, dokonane przez armie zaborcze i nie ma nadziei, by takie odszkodowania ktoś dziś płacił. Szkoda zachodów i kosztów.

WP. Władysław Kopała, pow. Rohatyn. — Pieniądze otrzymaliśmy, „Piasta" wysyłamy. Druga sprawa też załatwiona, warunki wysłane. Pisma do Okręgowej Komisji Gospod. należy kierować na adres: Redakcja „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4. Prosimy o wiadomości z pracy komisji. Lepiej byłoby opisać przebieg kursu, aniżeli tworzyć na jego temat wiersze, nie pójdzie.

WP. Michał Kurowski, pow. Żywiec. — Nie wierzyciele, ale dłużnicy mieli zgłosić się do Banku Akceptacyjnego w podanym terminie z wnioskiem o przeprowadzenie konwersji ich długów. O ile pan wniosł podanie, to na odpowiedź trzeba zaczekać.

WP. Michał Szepeta (Koło Ludowe), pow. Nowy-Sącz. — Po informacje w sprawie założenia sklepu spółdzielczego należy zwrócić się do Związku spółdzielni spożywców w Krakowie, ul. św. Jana 13. Nie wierzcie rozsiewanym pogłoskom, bo są fałszywe. Tam dostaniecie statut i pouczenie.



Droga z Cięcina do Węgierskiej Górki w Żywiecczyźnie

Do naszych Czytelników!

Z numerem następnym zmuszeni będziemy **wstrzymać dalszą wysyłkę pisma wszystkim tym,** którzy do dnia dzisiejszego nie odnowili przedpłaty na rok 1937.

Wydawnictwo nasze uczyniło wielki wysiłek — obniżając cenę prenumeraty rocznej na zł. 8.— dlatego prosimy naszych Czytelników o punktualne uiszczanie prenumeraty.

Do poprzednich numerów załączyliśmy czeki PKO. dla wpłaty prenumeraty oraz dla zjednania nam nowych prenumeratorów. Niestety nie wszyscy Czytelnicy uczynili zadość naszej prośbie — dlatego prośbę tą ponawiamy i spodziewamy się, że w ciągu miesiąca stycznia każdy nasz Czytelnik zjedna nam przynajmniej po jednym nowym prenumeratorze.

Wszystkich, którzy wpłacili całoroczną prenumeratę i którym należy się bądź kalendarz, bądź książka — prosimy o przesłanie nam załączonymi do premii czekami PKO. kosztów przesyłki premii w kwocie 50 groszy.

Ponownie zwracamy uwagę, że obecnie prenumerata kosztuje:
rocznie — zł. 8.—, półrocznie zł. 4,50 i kwartalnie zł. 2,50.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowe na ostatniej stronie 50% drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . 50 gr.	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej. **Wychodzi raz w tygodniu.**